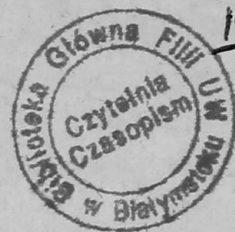


- * Z ŁOMŻY NA ALASKĘ
- * POD PRĄD W CIECHANOWCU
- * MIŁOSNA TAKA JESTEM
- * KTO WYGRAŁ Z „KONTAKTAMI” ?
- * SZKOLNE SZALEŃSTWA



str. 5
str. 6
str. 7
str. 9
str. 10

KONTAKTY

3 (689)

16 STYCZNIA 1994

CENA 5000 ZŁ

MARIA TOCKA

Żyd na kolędzie

Jest kolędnikiem od 1936 roku. Tylko pierwszy raz grał śmierć. Od 1937 do dziś jest Żydem. Jak tylko zaczyna mówić swe kwestie, od razu nabiera żydowskiego akcentu.

Chodzi z Aniołem, chodzi z Diabłem.

Jak w życiu...

19/1/95

cd. na str. 8-9



JAN DYBEL. COLLAGE

Strzał w stolec

str. 4

KONTAKTY



**Joanna Gospodarczyk o recydywie ★
Katarzyna May o zabójstwie w Grajewie ★
Stanisław Kawęczynski o sukcesach
i porażkach starego belfra.
Ponadto: donos na Polskę, „Ziemia
Łomżyńska” w okładce, maturzysci 1938,
TV i TVSat.**

MARTWE JEST ROZPORZĄDZENIE RADY MINISTRÓW o zasiłkach dla kobiet ciężarnych i wychowujących dzieci do pół roku. W Wojewódzkim Zespole Pomocy Społecznej jest 350 wniosków z ubiegłego roku. W tym roku nie są przyjmowane, ponieważ nie ma pieniędzy.

„GOŁE” POBORY (bez nadgodzin) otrzymali w styczniu łomżyńscy nauczyciele. Wyjątkiem był Zambrów, gdzie budżet miasta skredytował pensje „swoim” pracownikom.

**PIĘĆ KRZYŻY KAWALER-
SKICH** Odrodzenia Polski oraz kil-
kanaście Złotych, Srebrnych i Brą-
zowych Krzyży Zasługi otrzymali w
ubiegłym roku mieszkańcy wojewódz-
twa.

**STARANIA O REAKTYWOWA-
NIE W ŁOMŻY PROKURATURY
WOJEWÓDZKIEJ** popiera woje-
woda i Sejmik Samorządowy. Proku-
ratorzy w Łomży wiele czasu tracą
na wyjazdy do Białegostoku, robiąc
to samo, co przed likwidacją.

KONTROLE PUNKTÓW SPRZEDAŻY ALKOHOLU w kilku miejscowościach województwa przeprowadziła Państwowa Inspekcja Handlowa. W Łomży, Kolnie i Piątnicy kontrolerzy nie wykryli nieprawidłowości (czyli alkoholu niewiadomego pochodzenia). W Zambrowie wszystkie skontrolowane placówki miały koncesje. W Grajewie kilku barom ich brakowało.

PRZESZŁO 1000 UCZNIÓW Z WOJEWÓDZTWA ZAPYTAŁ łomżyński Sanepid o związki ze środkami odurzającymi. Niespełna 30 uczestników ankiety przyznało się do „brania”, a 55 dalszych do używania toksyn w przeszłości. Jednocześnie ponad jedna piąta badanych stwierdziła, że zna osoby biorące w swojej klasie. Wśród przyczyn wechodzenia w nałóg powtarzają się najczęściej: ciekawość, namowa rówieśników, różnego rodzaju niepowodzenia.

BLISKO POŁOWĘ PIENIĘDZY,
jakie miał w ubiegłym roku
Wojewódzki Urząd Pracy (ogółem 55
miliardów) na tzw. aktywne formy
przeciwdziałania bezrobociu, pochło-
nęła organizacja robót publicznych.
Szesnaście i pół miliarda wydano na
prace interwencyjne, a 6,2 na po-
życzki związane z podjęciem własnej
działalności gospodarczej.

UBOGIE W SUROWCE mineralne jest województwo łomżyńskie. Właściwie jedyną kopaliną do wykorzystania są piaski kwarcowe (do robienia betonu i cegieł silikatowych). Największe złoża znajdują się w okolicach Osowca, Podgórze, Tartaku i Dobregolasu.

PRAWIE POŁOWĘ MNIEJ WPLYWÓW przyniosło Łomży przesunięcie targowiska z Polowej na Nowogrodzką. Po uruchomieniu dworca przy Al. Legionów łomżyńskim placem targowym numer jeden stanie się z pewnością pobliski „warzywniak” przy Waltera. Nie ma na nim odpowiednich warunków i sytuacja z Polowej się powtórzy.

REZYGNACJĄ ZE STWARZANIA ILUZJI określa Zarząd Łomży decyzję o niesporządzaniu w tym roku listy przydziału mieszkań komunalnych. Oczekuje na nie w mieście około 360 rodzin, a wolnych lokali jest przeciętnie w roku 30-40. W tym roku rozpocznie się budowa komunalnego bloku. Jest na to w budżecie miasta 5,5 milarda.

PÓŁ TONY GNIJĄCYCH RYB
odkryli wędkarze koło zbiornika re-
tencyjnego łomżyńskiego PPS. Po-
dobno pierwsze płocie i leszcze trafiły
tam jeszcze przed Wigilią.

**GOŚCIŁA W ŁOMŻY DELEGA-
CJA WŁADZ ŚLĄSKIEGO MIASTA
Czechowice-Dziedzice z burmistrzem
Janem Bergerem. Oba miasta zamie-
rzają podpisać umowę o współpracy
i „bliźniactwie”. Śląsk jest szczegól-
nie zainteresowany kupnem w Łomży
ziemiaków, piwa i innych produk-
tów spożywczych; Łomża – węglem o
niskiej zawartości siarki.**

NA ZAPROSZENIE RUCHU na rzecz Rozwoju Ziemi Łomżyńskiej przyjadą wkrótce do Łomży przedstawiciele francuskiego Stowarzyszenia Młodych Przedsiębiorców z Rambouillet oraz przemysłowcy z Niemiec. Francuzów interesuje przede wszystkim współpraca małych firm, a Niemców zagospodarowanie surowców wtórnych.

PO RÓCZNEJ OBSERWACJI FUNKCJONOWANIA ŁZPB „NAREW” od zakończenia postępowania układowego Powszechny Bank Kredytowy zredukował zadłużenie tej firmy o połowę. Na podjęcie decyzji miały wpływ dobre wyniki Zakładów: są w stanie spłacać długi, podatki, nie korzystają z kredytów.

NOWE CENY GAZU z łomżyńskiego „Gaspolu” obowiązują od 10 stycznia. Nabicie dużej butli w pierwszej strefie (Łomża) kosztuje 100 tys. zł, w drugiej – 110; samodzielna wymiana butli w zakładzie – 90 tys.

Z „POŚLIZGIEM”, ALE W KOŃCU ODDANY ZOSTANIE DO UŻYTKU (17 stycznia) basen przy SP 10 w Łomży. Ma 25 na 13 m i dwa metry głębokości. Będzie czynny od 6.00 do 22.00, w tym od 7.45 do 17.00 wyłącznie dla uczniów łomżyńskich szkół. Z basenu będą mogli korzystać wszyscy (30 tys. za godzinę, taniej w abonamencie).

ŁOMŻYŃSKI TEATR LALEK
OTRZYMA całe piętro w budynku Miejskiego Domu Kultury przy ul. Wojska Polskiego, gdy tylko zakończy się jego budowa (ma to nastąpić w tym roku). Takie uzgodnienia zapadły po rozmowach władz Łomży (do których obiekt należy) z administrującym teatrem Urzędem Wojewódzkim. Wydział Kultury UW sfinansuje wykończenie i wyposażenie nowej siedziby teatru.

NIEZWYKLE ATRAKCYJNIE
ZAPOWIADA SIĘ pierwszy kwartał tego roku w planach Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej. Pod koniec stycznia koncert z Orkiestrą poprowadzi znany dyrygent Szymon Kawalla. W lutym m.in. utwory

Brahmsa i Mozarta zagra światowej sławy skrzypek Krzysztof Jakowicz. W marcu gościem ŁOK będzie pianista Piotr Paleczny. W siedzibie Orkiestry przy Al. Legionów 30 można nabywać kwartalne karnety na koncerty. Najbliższy „Usta milczą, dusza śpiewa” w wykonaniu artystów Operetki Lubelskiej – w czwartek, 13 stycznia (godz. 18.00) w sali PSM przy Al. Legionów.

GRUPA MŁODYCH ŁOMŻYŃSKICH PLASTYKÓW I FOTOGRAFIKÓW, znanych jako „Degenerat III”, obchodziła uroczystie swoje pięciolecie. Z tej okazji odbyło się otwarcie nowej wystawy „Sztuka dla sztuki” w Galerii „Pod Arkadami” i kabaret w wykonaniu twórców.

ORYGINALNA WYSTAWA
„Sztuka grafiki barwnej” Tadeusza Łapińskiego ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu otwarta została w Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży.

WOJEWÓDKI PRZEGŁĄD TEATRÓW WIEJSKICH I OBRZĘDOWYCH odbędzie się 16 stycznia (godz. 10.00) w Małym Płocku w Gminnym Ośrodku Kultury.

CENY Z TARGOWISK (Szczu-
czyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Za-
mbrów, Kolno): żyto - 160-170 tys.
zł za kwintal, pszenica - 200-230
tys., jęczmień - 180-230 tys., owies
- 160-180 tys., mieszanka - 170-200
tys., krowa - 5,5-12 mln za sztukę,
krowa z przychowkiem - 8-14 mln.
koń - 12-28 mln, prosięta - 1-2 mln
za parę, cielęta - 29-34 tys. za kg
wagi. jaja - 4-4,6 tys. za parę.

PROSTUJEMY,
PRZEPRASZAMY...

Jedynie co piąta kobieta zdradza swojego męża, a nie co druga, jak ukazało się w druku w tekście „Sex po polsku” („Kontakty” 2/94). Za pomyłkę przepraszam – Joanna Gospodarczyk.

* * *

Autorką listu „Polityczne wizyty biskupów” („Kontakty” 2/94) jest Bożena Śliwowska (a nie Bożena Śliwińska), a na list czytelnika, dotyczący PZU odpowiedział Janusz Śliwowski, a nie Śliwiński. Zainteresowanych i Czytelników serdecznie przepraszamy.

Recydywa

Tadeusz od dwóch miesięcy jest na wolności. Poprzednie siedział w więzieniu za trzy stoiki pulpetów, dwa bochenki chrupki, biszkopty i miód sztuczny. Po wyjściu nie ma pracy, gdzie mieszkać.

To fragment tekstu Joanny Gospodarczyk, który drukujemy w następnym numerze.



5 stycznia 1993 roku. Parking przed...
...czterdziestu przy Szo-
...mbrówkiej: młody mężczyzna
...z wąsami, w kapeluszu")
...okłada pięściami kobietę.
...nie kopniakami wypycha ją
...siedzenie samochodu, gdzie
...pięści i nogi idą w ruch.
...pojazdu rozkrzyczane kilkule-
...ziecko. Scenę obserwuje spokoj-
...publiczność. Dopiero inter-
...jakiś przechodnia, który
...nadszedł, kładzie kres pię-
...i kopniakom. Przynajmniej w
...momencie. Numer rejestracyjny
...chodu chudego boksera z wą-
...LMF 7151. (gab)

RAWA CZŁOWIEKA W ŁOMŻY

Informacyjny Praw
...wika przy Kuratorium
...w Łomży rozpoczął dzia-
...3 stycznia 1994 roku, w
...Urzędu Wojewódzkiego
...a, ul. Nowa 2, pokój 308,
...iętro).
...stał dzięki inicjatywie wy-
...wów praw człowieka, któ-
...pracują w Kuratorium.
...Punkcie młodzież i nau-
...le będą mogli wypożyczyć
...i opracowania istotnych
...mentów, dotyczących tej
...Są m.in. dostępne: Prawa
...cka, Konwencja Europejska,
...tyny rzecznika praw obywa-
...ich. Wiele z tych materiałów
...aje się na lekcjach wiedzy
...czeństwie i historii.

ZAPROSILI NAS...

Ewa Wachowicz, sekretarz pra-
...premiera - na spotkanie z
...ierem Waldemarem Pawlakiem
...nkami Rady Ministrów.
...Galeria Sztuki Współczesnej
...um Okręgowego w Łomży - na
...zenie wyniku plebiscytu publicz-
...na najlepsze dzieło plastyczne
...1993 oraz na otwarcie wystawy
...sa Łapińskiego.
...Łomżyńska Orkiestra Kame-
...- na konferencję prasową.
...Gminny Ośrodek Kultury w
...owie - na spotkanie oplatkowe
...rów.
...Oddział Towarzystwa Przyja-
...ziemi Łomżyńskiej w Łomży
...uroczyste spotkanie z okazji
...ia TPZŁ.

Szkoła Podstawowa w Bożejewie
...m - na uroczystość otwarcia
...szkoły.

Dyrekcja szkoły Podstawowej
...w Łomży - na uroczystość
...cia basenu.

Muzeum Rolnictwa im. ks.
...złofa Kluka w Ciechanowcu -
...warcie pokonkursowej wystawy
...plastycznych dzieci „Zielone
...Polski”.

„Degenerat III” - na uroczy-
...5 rocznicy powstania młodych
...ńskich plastyków i fotografi-

Galeria Sztuki Współczesnej
...um Okręgowego w Łomży - na
...cie wystawy grafiki Tadeusza
...skiego.

Regionalny Ośrodek Kultury
...b Garnizonowy w Łomży -
...ernisaz rysunku Anny Bure-
...arstwa Grzegorza Gwizdona.
...ony z koncertem artystów Fil-
...nii Narodowej w Warszawie
...cznia, godz. 17.30).
...ekujemy.

TRZY PYTANIA DO...

JERZEGO KIERAŻYŃSKIEGO, prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

- XXXV lat Towarzystwa, to okazja do podsumowań i refleksji nad dotychczasową działalnością. Jak ocenia Pan ten bilans?

- Nieważna jest moja satysfakcja, lecz zadowolenie społeczeństwa łomżyńskiego. Uważam, że przez te lata TPZŁ mocno wpisało się w mapę regionu. Obecnie liczy około dwóch tysięcy członków zrzeszonych w dwunastu oddziałach w całej Polsce. Od początku swojej działalności Towarzystwo zajmowało się nie tylko kulturą i historyczną działalnością, ale także gospodarczą.

Dzięki nam powstały tak ważne dla miasta zakłady ziemniaczane. W najtrudniejszych momentach politycznych chroniliśmy historyczne nazwy ulic; w wielu miejscach widniały dwie nazwy. Towarzystwo inicjowało również powstanie pomników.

Geneza Towarzystwa sięga czasu przedwojennego, kiedy w Warszawie działało prężne koło studentów, pochodzących z Łomży. Część z tych ludzi działa obecnie w Drużynie Harcerzy Weteranów. U starszych odzywiają się sentymenty i tęsknoty do przeszłości. Chcieliby, by miasto zachowało swój dawny charakter. Młodszy zaś, a jest ich u nas coraz więcej, pragną, by miasto było nowoczesne i bardziej funkcjonalne.

- Czy nie obawia się Pan, że kultywowanie regionalizmu prowadzi do zamykania się społeczności lokalnych i pogłębiania różnic gospodarczo-kulturowych?

- Wcale nie chcemy się zamykać. Uważam, że Towarzystwo powinno promować region i zachęcać innych do korzystania z uroków Łomżyńskiego. Jeśli nasz region postrzegany jest jako tzw. Polska B, to trzeba pamiętać, że nie mamy przemysłu i dzięki temu posiadamy inne walory: czyste powietrze i wody. U nas można odpocząć.

- TPZŁ jest organizatorem Zlotu Łomżan. Czego oczekujecie po nim?

- Zlot odbywa się w ONZ-owskim Roku Rodziny. Również Kościół Katolicki obchodzi Rok Rodziny. Dlatego chcemy, by Łomżyńskie było małą ojczyzną dla wszystkich związanych z regionem. Kto przyjedzie, to wielka niewiadoma, ale oczekujemy nie tylko na gości ze Stanów Zjednoczonych, lecz również z Izraela, Republiki Południowej Afryki i potomków zesłanych w głąb Rosji.

Centralne otwarcie będzie w Łomży, ale gości będą przyjmować wszystkie gminy. Kultura tworzy się wszędzie i gminom zostawiamy inicjatywę.

Na Zlot przygotowujemy monografię Łomży autorstwa prof. Adama Dobrońskiego. Będziemy rozprowadzać czternaście naszych pozycji, w tym ostatni numer „Ziemi Łomżyńskiej”.

Towary wartości 1,5 mld złotych z hurtowni Z.U., biznesmena z Łomży, wynieśli przebrani za policjantów złodzieje.

tynekci, sterroryzowali przy użyciu karabinu trzech dozorców, po czym skuli ich kajdankami i omotali workami.

Przebierańcy

W nocy z piątku na sobotę dozorców odwiedziła, jak im się wydawało, grupa policjantów. Niebieski polonez, przypominający samochód patrolowy zajeżdżał pod hurtownię. Policjanci w niebieskich kurtkach, bez dys-

Przez następne godziny przestępcy zajęli się wynoszeniem towarów do samochodów ciężarowych. Łupem padły duże ilości kawy, papierosów, piwa, słodyczy, dezodorantów i pasty do zębów. Po „policjantach” ślad zaginął.

OLIMPIJSKIE JAJO

Sprawdzić świeżość jaja. Przygotować maszynkę do zmielenia mięsa mieszanego (wołowe i wieprzowe) na kielbasę. Przygotować maszynkę do zmielenia maku.

Miedzy innymi takie zadania praktyczne do wykonania stawiała komisja egzaminacyjna przed uczestnikami finału II Wojewódzkiej Olimpiady Wiedzy i Umiejętności z Zakresu Gospodarstwa Domowego. Wcześniej były eliminacje pisemne.

W Olimpiadzie, zorganizowanej przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie, wzięły udział wszystkie szkoły rolnicze województwa. Zwyciężyły: Joanna Garbacka (ZSR w Marianowie), Sylwia Czarnecka (ZSR w Marianowie), Renata Gąsowska (ZSR w Krzyżewie), Aneta Modzelewska (ZSR w Krzyżewie) i Zofia Śleszyńska (ZSR w Nieckowie). Gratulujemy.

TU I TAM

3

BOŻEJEWO STARE

• Imponujący budynek nowej szkoły podoba się nie tylko mieszkańcom, którzy go wybudowali. Dotychczas uczyły się w tej miejscowości dzieci z Bożejewa Starego i Nowego oraz Janczewa. Widząc poprawę warunków także rodzice z innych miejscowości (np. Taraskowa) dowiadują się o możliwość posyłania tam swoich pociech.

CIECHANOWIEC

• Trzy lata sprzedaje w swoim sklepie w Ciechanowcu alkohol Wojciech K., mając przeciwko sobie orzeczenia wszelkich szczebli (od burmistrza przez Urząd Wojewódzki po Ministerstwo Przemysłu i Handlu). Wystarczyło złożenie odwołania do NSA i spóźnienie zawałonych takimi skargami urzędników z ministerstwa.

GRAJEWO

• Trwa rozbudowa miejskiej oczyszczalni ścieków. Jej ukończenie przewidywane jest w czerwcu tego roku.

• Dramatycznie pogorszyła się w pierwszym tygodniu nowego roku sytuacja na rynku pracy w Grajewie: przybyło 200 bezrobotnych. Wojewoda, Wojewódzki Urząd Pracy i środowiska lokalne kierują do ministerstwa pracy apele o jak najszybsze zaliczenie tego rejonu do szczególnie zagrożonych i objęcie go szczególnymi regulacjami, dotyczącymi praw do zasiłków oraz przydziałem większych środków na tzw. aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu. Grajewo ma obecnie większość wskaźników gorszych niż Łomża i Kolno, które już status „szczególnie zagrożonych” mają.

OSOWIEC

• W pierwszych dniach lutego pracownicy Biebrzańskiego Parku Narodowego odbędą spotkania z rolnikami w gminach: Rajgród, Goniądz, Trzcianna, Radziłów i Grajewo. Będą one poświęcone wyjaśnianiu zasad, jakie dla gospodarstw indywidualnych wynikają z utworzenia BPN (niemal połowę stanowią w nim grunty prywatne).

RUSKOŁĘKI STARE

• Za 2,2 miliarda zbudowana została nowa szkoła. Półtora miliarda dali mieszkańcy, a wspomogła ich gmina, kuratorium oraz Fundacja Wsi Polskiej. Na razie jest to placówka 4-klasowa (40 dzieci), a od nowego roku szkolnego będzie „normalną” szkołą z ośmioma klasami.

WĄSOSZ

• Gmina dysponuje największym w województwie złożem piasku żwirowego, ocenianym na 37 milionów ton.

WOJEWODZIN

• Uczniowie Szkoły Podstawowej utworzyli klub o nazwie „Róbtka co chceta”. Jego członkowie m.in. uprawiają warzywa i zioła zgodnie z zasadami rolnictwa ekologicznego, gromadzą wiedzę o medycynie naturalnej, a także intensywnie uczą się angielskiego. Klubem opiekuje się Barbara Jóźwiak.

ZAMBRÓW

• Na 4,5 tysiąca bezrobotnych w rejonie Zambrowa dwie trzecie, to ludzie między 18 a 34 rokiem życia.

OKŁADKA:

Fot. Gabor Lorinczy
Grafika: Dariusz Łabędzki
„Wprost”

KONTAKTY



Stółek wojewody, to fotel obrotowy obity brązową skórą, z drewnianymi oparciami na ręce, na pięć i drugi rzut oka stary: wpisany do księgi inwentarzowej pod symbolem 5 BOPIKSI.

Na meblu 5 BOPIKSI Jerzy Brzeziński zasiada od połowy 1991 roku.

Od 1 stycznia bierze za to 11 milionów miesięcznie z hakiem.

– Co?! – zdumiał się znany łomżyński biznesmen.

Prostolinijność takiego myślenia można usprawiedliwić. Jest tylko zwykłym biznesmenem: odpowiednia praca równa się płaca.

Jan Stypuła jest senatorem RP. Myślenie senatora jest polityczne: „Ta opcja, która wygrała, powinna przejąć wszystko, od góry do dołu”. Wszystko, to dużo więcej niż 11 milionów.

Na górze, wiadomo, fotel.

Niżej krzesła dyrektorów, kierowników, referentów.

Doł jest bliżej nieokreślony.

– Nikt mnie do tej szczotki nie przyśrubował. Mogą sobie zamiatać sami – odcina się od perspektywy czystki schludnie ubrana sprzątaczką Urzędu Wojewódzkiego w Łomży.

Na początku było cacy. Po zmianie na stolcu wojewody uciły publiczne awantury, opadły rozhuśtane emocje: na tle poprzednika Jerzy Brzeziński jawił się jako uosobienie spokoju, talentu i ogłady. Nieliczna opozycja miała mu jedynie za złe, że po objęciu tak poważnego stanowiska, nie ostrzygł się jak na wojewodę przystało.

Jerzego Brzezińskiego powołał premier Jan Krzysztof Bielecki. Wbrew, co teraz nabiera szczególnego znaczenia, opinii Sejmiku Samorządowego, który miał innego kandydata. Brzeziński wkrótce zapunktował w oczach samorządowców jako człowiek, który nie trzyma się kurczowo stołka, gdy po upadku rządu Bieleckiego oddał się do dyspozycji nowego premiera. Jan Olszewski ponownie powierzył mu obowiązki wojewody.

Cacy było do lata 1993 r. Nieoczekiwanie Oddział „Solidarności” w Łomży zarzucił Jerzemu Brzezińskiemu „brak energicznych działań administracji rządowej w trudnej sytuacji niektórych przedsiębiorstw”. „S” miała nawet ochotę wystąpić w tej sprawie do premiera Hannu Suchockiej. Jeden ze starych działaczy „S” (teraz na uboczu) uważa, że Oddziałowi chodziło o pokazanie się przed wyborami. Moment był dobry, gdyż akurat wyraźnie ochłodziły się stosunki wojewody z Kurią Diecezjalną. Poszło o pieniądze podczas zwrotu majątku Kurii w Marianowie: wojewoda zachował się jak niewrażliwy urzędnik państwowy, bezwzględnie pilnujący interesu skarbu państwa. W rezultacie Kuria otrzymała to, co chciała, ale musiała dopłacić 600 mln złotych. „Chłód” Kurii, twierdzi stary działacz, dawał oddziałowi „S” nadzieję na spektakularne, przedwyborcze powodzenie. Kuria jednak, po niefortunnych doświadczeniach z nieodległej przeszłości, tym razem nie przejawiała zainteresowania personalnymi grami.

– Związek ma prawo do obrony interesów pracowników – odcina się od spekulacji Jerzy Brzeziński. – A „Solidarność” uważała, że ówczesny rząd nie miał koncepcji gospodarczej państwa, co bezpośrednio odbijało się, jej zdaniem, na sytuacji załóg.

Animusz „S” osłabł zupełnie po wyborach.

Strzał w stolec

Cacy było zaraz po wyborach. Z jednej strony skrucha pokonanych, z drugiej wspaniałomyślność zwycięzców. Pokonani milczeli. Zwycięzcy, odcinając się w porywie szlachetności od niechlubnych praktyk, dopiero do minionego okresu, oficjalnie, zgodnie i żeby świat usłyszał, powtarzali: żadnych czystek nie będzie! Wkrótce jednak do wszystkich redakcji i parlamentarzystów dotarł anonimowy donos: tak daleko być nie może, nadszedł czas, by z Urzędu Wojewódzkiego wyrzucić zakały. Padły nazwiska. Anonim, w zależności od potrzeby, można było potraktować jako wydalinę tchórzliwego bubka albo jak głos ludu. Gdy jest wybór, jest dylemat. Dylemat zwykle zmagą się w okresie przejściowym od myślenia prostolinijnego do politycznego. W myśleniu politycznym stary fotel obity skórą nabiera nowej wartości: to możliwość awansu dla tych, którzy wiernie trwali; robota dla kolegów, znajomych i rodziny. Jedenaście milionów to żadne „co”, ale kto zapomniał cenniejszą niż złoto zasadę: „Jak ty mnie Kuba dzisiaj, tak ja tobie jutro?...”

– Niestety, sypią się donosy i wystąpienia – słyszę w styczniu w siedzibie PSL. I jest jasność: donos zgodnie z potrzebą chwili został potraktowany jako głos wyborców.

Bo cacy przestało być nagle w połowie grudnia, kiedy Zarząd Wojewódzki zajął się oceną działalności wojewody. W wywiadzie dla prasy prezes mówił wówczas: „Nie mamy do niego żadnych zastrzeżeń, jeśli chodzi o zaangażowanie się w problemy gospodarcze województwa. Tu wiele problemów – czasem nawet bardzo trudnych – jest rozwiązywanych. Ale jest jeden mankament: na wielu stanowiskach utrzymuje ludzi nieprzydatnych, nie przygotowanych merytorycznie do sprawowania funkcji.” Żeby była jasność, pa-

dło jednoznacznie: „politykę wojewody pod względem kadrowym oceniamy zdecydowanie negatywnie”.

Po posiedzeniu Zarządu poseł Mioduszeński przedstawił stanowisko PSL Jerzemu Brzezińskiemu.

– Nigdy nie stawiałem ultimatum, że jeżeli nie odwoła tego lub tamtego, to PSL wystąpi o odwołanie jego. Oficjalnie nie padły też żadne nazwiska do odwołania – mówi w styczniu poseł.

Nie zgadza się z porównaniem, że PSL zaczyna robić to samo, co swego czasu zarzucało w wotum nieufności wojewodzie Adamiakowi: terror kadrowy.

– Metody stosowane przez pana Adamia, czyli zwolnienie przez gońca lub podczas choroby, są nie do przyjęcia. My chcemy wszystko załatwić po ludzku. Zbadać przydatność i możliwości ludzi na poszczególnych stanowiskach. Odwołanym nie grozi żaden wilczy bilet.

Przewodniczący Rady Wojewódzkiej SdRP, Roman Szymt, najpierw publicznie uznał inicjatywę PSL za przedwczesną. Już jednak podczas spotkania z wojewodą „koalicyjnie” podpisał się pod stanowiskiem Stronnictwa.

Taki rozwój sytuacji zastał „S” z ręką w nocniku: jeszcze nie zdołała się oficjalnie wycofać z zarzutów, a już nie pozostało jej nic innego, jak „opozycyjnie” zaprzeczyć „przeciwko rozpętaniu wojny personalnej, bezwzględnej walki o stanowisko, przeciwko stosowaniu zemsty politycznej wobec pracowników”. I poprzec wojewodę.

W tak zwanym międzyczasie farsę określił punkt kulminacyjny: pierwszy raz publicznie zwarli się „strzelcy” z przeznaczonymi do „odstrzału”. Doszło do tego podczas sesji Sejmiku Samorządowego. Zwarcie samorządowcy ocenili jednoznacznie: zamiast wielkiej troski politycznej o los ich ziemi, zabrzmiły ich zdaniem argumenty

o posmaku osobistych. W podjętej uchwałę głośnie pozytywnie oceniali wojewodę (którego nie pamiętam, dwa i pół roku wcześniej wcale nie był nym kandydatem), po parlamentarzystów PSL jednocześnie za szkodliwych uzasadnione. Oberwało się ludowcom, ponieważ po Mieczysław Czerniawski, że nie zamierza niczy w parlamentarnie.

W połowie stycznia ani cacy, ani dramatycznie – Jest pat – stwierdził Mioduszeński. Do sprawy musi

być jakoś zakończona, można odnosić wrażenie, że bardzo wiadomo, Wprawdzie w Sejmie się wszyscy parlamentarzyści Łomżyńskiego i poglądy kich, twierdzi Józef Mioduszeński, jest jednoznaczny.

Ma wprawdzie doświadczenie dobrego spotkania, tymczasem wojewodą, ale szef PSL nawet, kiedy może to nastąpić, zna

– Od początku mówię. Byli ko powtórę teraz, że ma świat wartości. W pierwszym miejscu: postać wagary jeź n. Opalali się

Uważam, że do oceny cowników UW upoważnieniem przede wszystkim było proskoro tylko ja odpowiadając pracę Urzędu, komórkę trolne URM i NIK. protokoły kontroli z między innymi ludźmi są pozytywne. Jako pranie mam im nic do zarNie deklarowałem, co mówili, że podam się do lub dyspozycji premiera działem: „Panowie, zaa sami”.

– Nie chcemy konfliktować, dzielić – deklar PSL. I przyznaje: jak dalszy tok postępowania powiedzieć.

Faktem jest, że tr będzie powoływać na borbów, gdyż w jakimś wyrazili ją delegaci na Gdyby przyjąć, że rep inną opcję, trzeba by ich Ale skoro wybrali ich województwa, a nie partyjne, zaczyna błysnia z napisem „koniec że przeszłaby koncepc mieszkanców.

WŁADYSŁAW



na pie... jest w Łomży. Tu się urodził. Mieszka u babci. Jutro poleci na Alaskę. Na... znalazł się we właściwym... Ma szczęście. Bez... ma tam po co jechać -... 4000 dolarów mie... Jak mu się znudzi Pół... może osiedzi na Filipinach. tam kumpli. Pojedzie tam, mu się spodoba i gdzie... po angielsku. Wie, że... da sobie radę. I to jest... dwadzieścia lat. ... jest taki, jak inni... 13 lat, gdy z matką i... wyjechał z Łomży... do Ameryki (rodzice się... Connecticut, matka po... wyszła za męża. Mariusz... cieszył się: był to rok... Nie znał ani słowa po an... „No i nie było wesoło.”... do katolickiej szkoły, ... zakonnice, dużo modlitw... było z kim porozmawiać o... Cztery godziny dziennie... się angielskiego, po roku... dużo rozumiał. Rozumiał... swojej izolacji: był... Polakiem. Inni wsty... się tego pochodzenia, uda... że są Amerykanami. Nikt... domu nie zapraszał. Bo... gryzł się na matematyce. ... uczył się średnio, tam... matematyki był orłem. Reszta... dwa, trzy lata do tyłu. Na... czytał sobie „Trylogię”. ... podobala mu się ta szko... zaczął żyć dopiero w ogół... (już nie katolicka, a pu... na szkoła). I niechby mu... ktoś wytknął pochodzenie!... że to ma się bić, znał język i nieźle... Byli koledzy i dziew... że ma. Pełen luz: można było 20... W... bez usprawiedliwie... wagary jeździli sobie nad... Opalali się, pili piwo (i... było pięknie. „Nikt... nawet zeszytów nie... prowadzić.” Mariusz... lepiej było być... uczniem, niż ulubień... I takim był. ... obowiązywały inne za... Tam: zrobiłeś dobrze kart... jesteś w porządku. Li... wiadomości. Nikt nie... ze ślęczenia na lekc... nauczył się języka, szybko... przyjaźnił. Z kim? Normal... chłopakami z Tajlandii, Kambodży. Świetni kole... 14 lat, gdy zaczął pra... Wstawał o piątej i... do szkoły. Matka i ojczym... dostatku, ale Mariusz nie... prosił o kieszon... zwłaszcza ojczyma. Nie... nie zawdzięczać. Już... jedno marzenie: ... dzielić się. Zarabiał 50... tygodniowo. ... skończył 15 lat, uczył... pracował w restauracji na... (130 dol. tygodniowo). ... przez pięć godzin ro... hamburgery, wydawał frytki. ... tej roboty. Ale już mógł

kupić sobie dzinsy, sprzęt muzyczny, nawet meble do swego pokoju. Tylko czekał, aż skończy 16 lat, by móc się zatrudnić na stacji benzynowej. Ale to tylko z daleka wyglądało tak ładnie; szybko rzucił stację i zaczął pracować w ogromnym „samie”. Rozkładał warzywa i owoce (250 dol. tygodniowo), bez problemu łączył naukę z robotą.

Zrobił prawo jazdy i kupił pierwszy samochód. Jeździł nim do szkoły. A w sklepie ciężarówką dodatkowo rozwiozł towar. Nie wysoki, krótko przycięte włosy, bystry, czujny. W wakacje też nie wypoczywał. W fabryce, gdzie pracowała matka z ojczymem,

Co miał im mówić o sobie? Nie wiele mówił. Cokolwiek będzie, wiedział: nie zginie. U jednego z kolegów poznał dziewczynę... Po raz pierwszy zapragnął komuś pomóc, zaopiekować się. W rodzinnym domu było jej gorzej, niż jemu. Uczyła się. Nic nie mógł zrobić.

Wrócił do New Britain. Zgłosił się do sklepu, znów rozwoził towary. Ale nie widział przyszłości w tej ciężarówce. Jeszcze popracował trochę u wuja (firma budowlana), ale „godziny zaczęły się kruszyć.” Jeździł więc nadal i z kolegą kombinował: a może by tak na Alaskę? W kompanii, prowadzącej sklep, za 1500 dolarów

odrzucał „niehandlowe ryby”. Albo zasypywał je lodem w pojemnikach (maszyna wielkości domu, sypała rurą lód do ładowni). Pierwsze gatunki (halibut, salmon czerwony) – z nimi, jak z jajkiem. Wodą i lodem jednocześnie.

Szefem był Filipińczyk (sprowadził na Kodiak rodzinę), porządny gość. Nie krzyczał, nie gnębił, nie rozkazywał. „Mówił jak do człowieka. Nie nadużywał władzy. Sprawiedliwie rozdzielał pracę.” Mariusz nie lubi, jak mu rozkazują. Czuł się tam dobrze. W przetwórni pracowały też kobiety, 150 najedną zmianę. Było wesoło. Jednego dnia szedł się bawić, drugiego ledwo dowlókt się do namiotu. Robota taka, że nie można się podnieść. Polaków tam nie ma, nie mają szans. No i bilet z Polski kosztuje 2800 dolarów.

Sam sobie gotował. Rybę przynosił ogromną, smażył i wołał kolegów, razem jedli. Potem oni go wołali. Tak żyli. Jeden dla drugiego miły: nie było chamstwa, agresji, kradzieży. „Jak cham, wiadomo: z Nowej Anglii albo z dolnych Stanów.” Długo taki nie popracował. A miejscowy każdy chodził ze strzelbą. Myśliwi. Strzelają do wszystkiego: do ptaków, niedźwiedzi, kozic i znaków drogowych.

Mariusz tęsknił do dziewczyny, pierwsza za którą tęsknił. Była mu bliska: miała ojca gorszego, niż on ojczyma. Tęsknił i marzył.

Przyplłynął statek „St. Janet”, załoga czteroosobowa. Łowił ryby po dnie głębokich wód. Zapytali, czy by się do nich zaciągnął? Sami go sobie upatryli. Zaciągnął się. To była dopiero robota. Po 30 godzin, sen na wyrwyki. Dwa rejsy w tygodniu, 15 godzin w jedną stronę.

Miał znowu szczęście: „St. Janet” zawsze zbierał pełne sieci. Oznaczało to dla niego 800-1000 dolarów tygodniowo. Inni mieli więcej, a najwięcej właściciel. I to było sprawiedliwe. Były statki, co wyciągały puste sieci. Oni wiedzieli, gdzie szukać. Robota i napięcie. Wciąż ci sami ludzie, te same twarze. To byli biali. Amerykanie. Klótnie o drobiazgi. Skakanie do oczu. On też nie pozwolił sobie ubliżyć. Filipińczyk był aniołem w porównaniu z atmosferą na „Janecie”.

Mariusz miał pływać do jesieni. Co tam jednak pieniądze. Dosyć zarobił. Wrócił w sierpniu do Łomży. Radosny, swobodny. Odpoczął wśród pomarańczowych gajów na Sycylii, zwiedził Tunezję i w styczniu znów poleci na Alaskę. Jednego się tylko lęka: łatwo zginąć na statku. Ale o tym nie myśli: cieszy się każdym dniem u babci, każdym spotkaniem z dziewczyną. Miał cztery miesiące wakacji.

– Wolny, niezależny, co chcę, to robię. Normalnie. Oby tak do końca życia – śmieje się.

W Polsce nie widzi przyszłości. Żegnamy się na rogu ulicy Rządowej.

– Chciałbym, by utoja dziewczyna była, tak jak ja, niezależna. Odwraca się, wtapia w tłum. Jak inni?

ALICJA NIEDŹWIECKA



był... ogrodnikiem, dbał o fabryczny ogród (300 dol.).

Skończył szkołę.

Skończył 18 lat. Wyprowadził się do wynajętego mieszkania. Teraz dopiero poczuł się w pełni sobą. Sam odpowiadał za wszystko, sam siebie rozliczał. Z Łomży przyjechał do niego rodzony ojciec, mieszkali razem. Szukał pracy, nie znalazł. Wrócił do kraju („Ale długo nie wytrzymał i tak kursuje między Polską a Ameryką”).

Mariusz kupił sobie kolejny wóz; nie zdążył ubezpieczyć, spaliła się instalacja. W dodatku obok „samu” powstał drugi, jeszcze większy. Coraz mniej pracy było dla niego. Wziął bezpłatny urlop, przyjechał do Łomży. Rok 1992, miał 19 lat. Co się w kraju zmieniło? Chciał to zobaczyć.

Zobaczył: dużo prywatnych sklepów, wysokie ceny. Nic go nie zdziwiło. Odwiedzał kolegów („A raczej interesowały mnie głównie koleżanki”). Jedni się uczyli, inni byli na kuroniówce.

sprzedał swoje miejsce (za dwie trzecie jego pensji szybko znaleźli kogoś innego), kupił bilet za 950 dolarów i wsiadł do samolotu. Kurs na wyspę Kodiak, na Alasce.

Przyleciał wieczorem, wynajął namiot na polu namiotowym. Rano szukał pracy.

Wyspa, 180 mil linii brzegowej. Zielone wzgórza i góry. Skaliste plaże. Na specjalnych podestach wylegają się lwy morskie. Zachodnie wybrzeże Ameryki Północnej za Zatoką Cooke. Miasteczko Kodiak niewielkie, zimą 6 tys., latem 10 tys. mieszkańców. Dwa bary, dyskoteka, drogie jedzenie. Dwa porty, dwanaście przetwórni ryb. Podpływają do nich lwy morskie. Znalazł pracę w jednej z przetwórni.

Już miał kolegów z Filipin, Salwadoru, Hawai. Był jedynym białym przy produkcji. Rozładunek statków: zmechanizowana robota. Od rana do osiemnastej. Pracował też przy taśmociągu,



Czerwiec 1993 roku był dla Romana Murawskiego z Ciechanowca przełomowym miesiącem.. Powitał swojego pierwszego wnuka, a w dniu jego chrztu ruszyła elektrownia wodna na Nurcu. Murawski budował swoją wymarzoną elektrownię przez 10 miesięcy. Było to mordercze tempo, zważywszy na początkowe trudności z uzyskaniem kredytu bankowego i wczesne mrozy.

Elektrownia stanęła nad zalewem. W czerwcu ruszyła pierwsza z trzech planowanych turbin. radość z otwarcia szybko zamieniła się w rozgoryczenie. monopol zakładu energetycznego okazał się niewzruszony. Rejon energetyczny w Białymstoku zaproponował, że będzie kupował pracę od Murawskiego po 600 zł za jeden kilowat. Jednocześnie prywatni odbiorcy płacili Zakładowi za kilowat ponad tysiąc złotych, a rzemieślnicy jeszcze więcej. Mimo nacisków ministra przemysłu, państwowe zakłady energetyczne nie miały zamiaru zgodzić się na podniesienie cen prywatnym elektrowniom. Dopiero od kilku tygodni otrzymują 904 zł za kilowat.

Elektrownia Romana Murawskiego przekazywała prąd do końcowego zasilania linii przesyłowej. Niestety, na początku listopada właściciel wstrzymał turbinę.

– W ciągu kilku godzin woda opadła o kilkadziesiąt centymetrów. Poza tym musimy poprawić nabrzeże – mówi Eugenia Murawska. – Mąż chce poprawić pierwszą turbinę i skończyć drugą. Musi również lepiej umocnić brzeg, położyć specjalne opaski betonowe, bo woda zabiera ziemię. Ruszymy na wiosnę.

– Dopiero się uczę na różnych doświadczeniach – mówi Roman Murawski. – Niektóre rzeczy wymagają zmiany bądź poprawki.

Elektrownia w Ciechanowcu daje około 30 kilometrów na godzinę.

– Prywatna elektrownia jest czymś nowym w naszym województwie. Dla miasta jest bardzo ważna – mówi Piotr Zaręba, burmistrz Ciechanowca. – Jej postawienie, to znak, że coś się u nas dzieje, że zostaje przełamany monopol energetyczny, z którym mamy duże problemy.

Na wiosnę znów ruszy elektrownia, dzieło niespokojnego i poszukującego Romana Murawskiego, mistrza medalierstwa, lotniarza i rzemieślnika.

W połowie ubiegłego roku państwowy inspektor pracy nakazał zamknięcie warsztatów Zespołów Szkół Mechanicznych w Łomży. Kuratorium Oświaty wystosowało w sierpniu 1993 r. do Okręgowego Inspektoratu Pracy w Białymstoku pismo, w którym zapewniło, iż „dobiega końca inwestycja nowego obiektu z przeznaczeniem na warsztaty szkolne”. Termin przekazania: koniec 1993 r.

Do Szkół Mechanicznych uczęszcza 1000 uczniów.

Warsztaty znajdują się w piwnicy, na korytarzu, w barakach. Kontrola inspektora pracy stwierdziła, że większość pomieszczeń nie nadaje się na zajęcia dydaktyczne z młodzieżą. Niskie stropy, zagrzybione wnętrza wymagające remontu, brak ekranów ochronnych między stanowiskami spawalniczymi, niedostateczne wyposażenie tych stanowisk, zła wentylacja, to tylko niektóre nieprawidłowości. Ponadto uczniowie przy robotach spawalniczych pracowali bez fartuchów

ochronnych, ochronnego obuwia, bez masek spawalniczych (!). Brakowało też odpowiedniego zaplecza higieniczno-sanitarnego.

Na korytarzu warsztatów, w suterenie, znajdowały się prowizorycznie usytuowane stanowiska zgrzewarki i przecinarki. Brakowało zabezpieczeń wykopów pod fundamenty na podwórzu, a także w kralalni (pod ustawienie maszyn). W roku ubiegłym wydarzył się groźny wypadek: koła zębate maszyny wciągnęły ubranie nauczyciela i zmiażdżyły mięśnie ramienia. Już wtedy ujawniono szereg nieprawidłowości organizacyjnych.

Zważywszy, że przy zatrudnieniu młodocianych przepisy bhp powinny być szczególnie rygorystycznie przestrzegane, trudności finansowe nie tłumaczą zaniedbań i braku gospodarności. Wiele można było zrobić we własnym zakresie (np. pomalować pomieszczenia, wykonać odciały spalin, ekrany ochronne).

Kilkadziesiąt zleceń pokontrolnych – zostało wykonanych

przy nowym kierownictwie. Zmieniła się organizacja pracy, a rola walnicze ograniczono nauki zawodu (poprzedni charakter także zarobkowy). Nowo pomieszczenia lono dodatkową część nię. Uczniowie otrzymali roboczą i sprzęt ochronny. Usunięto wszystkie widłowości.

Wygląda na to, że pokontrolne inspektorat wykonano tuż przed dniem się do nowych tów przy ul. Przykoszar kontrola przyspieszyła wadzkę.

– Ani w roku ubiegłym wcześniej nie można było, że warsztaty zostaną do końca 1993 roku Ryszard Ślęzak, dyrektor działu Ekonomicznego rium. – To nierealne. Nie technologicznie. Realna tomiast data: pierwszy 1994 roku.

Jeszcze jedno pismo krycia. Podpis nieczytelny, czatka przy nim tak, pieczęć Kuratorium i tura wyraźna. Wróćmy matu. (an)

NAJPIĘKNIEJSZE Z CAŁEJ W

roku jest inaczej. Nowy dom ma już osiemnaście lat, ale podwórza nie szpeci starość. Ogródek jest wielką plamą zieleni. Trawnik zdobią kwitnące klomby.

Kolorowo jest od wczesnej wiosny, gdy tylko wyjdą przebiśniegi i krokusy, do późnej jesieni. Rośnie tu nawet przywieziona z Jugosławii juka. Trawnik okalają i zdobią tuje, srebrzyste świerki, jałowce i pnącza: powojniki, wiciokrzewy.

– Zadowolona jestem z nagrody, bo jest ona świadectwem docenienia pracy – mówi Regina Grodzka.

Ogród pielęgnuje od 1987 r. Otoczyła go żywopłotem, połączyła z domem chodnikiem, wokół którego rosną róże. Wykonała efektowny skalniak. Na trawniku, pod rozłożystą lipą, stoi dębowy stół z ławą. Tu, jak we frazcie Kochanowskiego, można sobie odpocząć.

Wyróżnia się zagroda Joanny Kaczyńskiej w Mystkach Rzym. Przy pięknym, nowym domu wielki ogród. W środku trawnika oczko wodne. Latem są tam nawet ryby. Ogród jest podzielony na część warzywną i ozdobną. W tej drugiej zawsze mnóstwo róż i przepięknych krzewów – tuje, jałowce, różanecznik. Wszyst-

kie alejki obsypane są Joanną zaprojektowała fontannę.

– W projektowaniu pomogła mi trochę ODR. Trochę wyczytałem z czasopism, reszta, to wyobraźnia – mówi Joanna. Ale by ogród zawsze dobał, trzeba przy nim pracować.

– Razem z żoną uczynili tego ogródka – mówi Cebeliński. – I cieszymy się, że nauka idzie nam tak

W ich obejściu jest drewniany dom, więc dostosowuję do Pozostawili topolę w którą już trzy razy piorun, bo pasuje ści. Wtapiają się też niki dwa stawy. Plamy wzbogacili ozdobnymi wami: jałowcami, cisami, tujami, które tają się ze starymi brzożami i klonem pozostawili tylko jeden.

Wszyscy laureaci otrzymali pamiątkowe plomy. „Za estetyczne i funkcjonalne zagospodarowanie otoczenia stwa, wzorcowe, i piękne urządzenie i ogródka kwiatowe nagrody rzeczowe wane prez ODR. jemy!



czego?! Też szukasz tej...
Co się tak wszyscy...
nia dopytują od samego...
Drzwi się nie zamykają!
Ten szwanc p... się płą...
Patrzcie już nie mam na...
złoty! I lepiej nie odzy...
do mnie! Chyba że nie...
z pustą ręką. Tylko mi...
wyjeżdżaj z żadnym socz...
Z ciebie też pewnie taka...
co to nie wypije, nie...
tylko soczkami się karmi...
szka, żeby potem wyglądać...
kielet. A ja mam w dupie!
wszystko i nie muszę się ni...
podobać. Katowić się nie...
Zaden szwanc na to nie...
uje. Każdemu tylko dupa...
wie; czy chuda, czy gruba...
stko jedno. A do tego je...
dobrze się nażreć, napić i...
aplami cały dzień na ławce...
fiaszce przesiedzieć. Mam...
sobą.
igdy nie daj nabrać się na...
żadne czule słówka. Chłop...
to samiec. Tak samo poleci...
dupa, i za fiaszką. No, ale...
mówić: bez chłopca babie...
samej na świecie. Też to...
Jak przymknęli mojego...
am, że oszaleję. Słałam li...
den za drugim, na widzenie...
się przez pół świata, a...
po ludziach podrzucałam...
tylko go zobaczyć. A ten...
Każdy diabeł wart! Nie...
dzieci – niedobrze; masz...
się nie ciesz zawczasu...
skują, przez całe życie doić...
eda, a potem w końcu się...
wyrekna. Taki już ten pie...
y świat! Z przeznaczeniem...
ygrasz i nie dyskutuj. Mnie...
wszystko jedno. Tylko nie lu...
ak ktoś ze mnie głupa klei...
a k... A właśnie! Czego ty...
ej chcesz? Zmalowała coś?...
nio gliniarze też się o nią...
tują. Pewnie znowu obrobiła...
go frajera na melinie. Ona...
nie! Wie gdzie i kiedy łapy...
nić; i do portek, i do po...
Sama nie wiem, jak jej...
udaje. Chłopy przecież ją...
Niejeden mordę jej obil...
dziejstwo. Ale widać dupa...
lejsza i o portfelu żaden...
nie myśli. No, ale sama...
dz, w czym ta k... jest lep...
de mnie? No, w czym?...
pomarszczona, dwa zęby...
wyz, koślawka. A ja? Jeszcze...
co pokazać, nie? Widzisz...
u mnie obwisła skóra?...
cz jaki mam brzuch, a uda...
rsi, a nogi! No i co? Co...
go chłopca złapię, to mi go...
przymkną, albo jakaś k...
sprzed nosa zabierze! No...
dnej nie darowałam. Kiedyś...
tak obila mordę, że aż jej...
ali. Za chłopca nie daruję!
jestem. Ale powiem ci je...
nigdy nie miałam szczęścia...
kości. Tak mi pisane. Cza...
zastanawiam się, czy warto...
wielek wtedy walczyć?
zeczytałam kiedyś w jednej...
książce, że człowiek może...
zmienić życie przez swoje...
zagos. Na przykład powtarzasz...
tu i tu czeka na mnie wy...
my mężczyzna; spotkam go...
łściwym miejscu i czasie...
arzasz, powtarzasz i trach!
kasz faceta, który od razu...
dla ciebie głowę, forszę, ty...
go wokół palca tak, że...
perze ci majtki! No więc...
am to sobie mówić od rana...
ieczora. I stało się. Wpa...
kiedyś do „Bardotki”, a tu

bal. Jak zwykle. Patrzę: siedzi jeden obcy. Od razu ulokowałam się blisko niego. Gadka-szmatka, bara-bara, rączka, nóżka... I zaczęło się. Ale niedługo było tej miłości, bo, jak się okazało, „Bardotka” też miała na niego ochotę. Wstyd się przyznać, ale powiem ci: beczelnie wyciągnęła mi go z łóżka! A on poszedł za nią jak ciele na postronku! Czy to jest mężczyzna? Nie biłam się z nią. Nie było o kogo. Taki facet, to szmata. Nie umiałam zemścić się na „Bardotce”. Taka jestem. Ale powiem ci: zadrę długu w sobie noszę. Nie, nie chodzi o to, żebym komuś źle życzyła. Ja po prostu takiego gościa olewam. Przyjdzie w łaskę prędzej czy później. To najlepszy sposób. Tobie też tak radzę.

Na zdobycie mężczyzny jest tysiąc różnych sposobów. Ale z tym, że przez żołądek do serca, to gruba przesada. Jak facet głodny i wyposzczony (wiesz, co mam na myśli), bez dachu nad głową, wystarczy mu chleb z margaryną, trochę „siary”, fajki i po krzyku. Razem z grzebieniem bez zębów. Wiem coś o tym. Ale tak już jest, że niektóre w ogóle nie muszą się starać; chłop za chłopem pcha im się w ręce. A inna się napłaczę, nacierpi, zadręczy... Dlaczego tak jest niesprawiedliwie? Czy ja nie mam prawa do prawdziwej miłości?

Nie powiem, w młodości miałam chłopaków do każdego palca. Oglądało się za mną z pół szkoły. No i wybrałam, k... mać! Taki sk... mnie się trafił, że najgorszej k... bym nie życzyła. Tylko z pierdla do pierdla go wozili. Dzieci mi narobił, w długi wpędził, w biedę, w żalność i wreszcie poszedł w jasną cholerę! Szlag z nim i z tą jego k...! Niech tylko Pana Boga prosi, żeby na tamtym świecie blisko mnie gdzieś się nie pojawił! No bo czego mu brakowało? Ale wołał kumpli, co się z nimi jeszcze za kawalerki zwąchał. I tak się rozpuścił jak ten dziadowski bic! A ja go kochałam! Czy możesz to zrozumieć? Jak mnie tak w jajo zrobił z tą k... powiedziałam sobie, że już nigdy, przenigdy żaden chłop nie przestąpi progu mojego domu. Ale wiesz, jak to z nami kobietami jest. Żyjemy miłością i tylko to się liczy dla nas w życiu. Jesteśmy mądre i nagle głupiejemy na widok faceta, o którego nam chodzi. A ten wie, co ma robić. Szmatki, kwiatki, czekoladki, a w końcu pierścionelek z odpustu i już całkiem cię oswoił, i nawet nie zauważysz kiedy zaczynasz mu jeść z ręki! Cholernie podobało mi się takie przedstawienie w telewizji „Poskromienie złośnicy”. Świetne! Po prostu kobieta lubi być zdobywana. Po kawalku! I nie wierz, że są pantoflarze. To tylko tak dla ludzi. Bo to kobieta staje się malutka i grzeczna, bo to on robi jej łaskę, że z nią jest!

Ja też sadziłam się, jak ta złośnica z przedstawienia. Chłopotom to nie przeszkadzało. Bo wiesz, ja cholernie lubiłam jak o mnie zabiegali. Każda kobieta to lubi. Nie ma forticy nie do zdobycia. Zapytaj wojskowych.

No, dobra, ale czego ty chcesz od tej k...? Wiesz coś? A fiaszka? Mówiłam ci chyba ze sto razy, że nie lubię gadać

po próżnicy. Znasz mnie nie od dziś i ciebie się nie wstydę. Zresztą, niczego się już nie wstydę. Zylam jak chciałam; żyję jak chcę. Wyszło, nie wyszło; dobrze, źle; tak, nie... Umiałam wszystko sobie wytłumaczyć. Nawet jak mi która faceta odbiła. Nie mówię o moim ślubnym... Tak w ogóle mówię... Ale nie myśl sobie, że dla mnie w życiu najważniejsze jest łóżko. O, nie! Nigdy nie poszłam z facetem „na całego” jeśli nie miałam pewności, że coś dla niego znaczę, że coś do mnie czuje. No, może nie zaraz wielką miłość, ale rozumiesz. Nigdy nie miałam złudzeń i nigdy nie wierzyłam w miłość od pierwszego wejrzenia. To bzdura. Zwykle zapatrzenie, fascynacja, obłęd, który natychmiast musi się skończyć w łóżku. I po miłości. Ubierają się, walną sobie po lornecie na pożegnanie i cześć! Do następnej miłości od pierwszego wejrzenia.

Najgorsza jest miłość bez wzajemności. Tylko z tym się zgadzam. Zawsze ja-koś tak się składa, że nie są ze sobą ci, co dla siebie stworzeni. Spotkają się za wcześnie albo za późno; albo to ona go nie chce, albo on jej... To chyba największe cierpienie na świecie. A już najgorsze to być zabawką. Niejeden to wykorzysta i tylko bierze. Pełnymi garściami. A kobieta żyje w upokorzeniu, w beznadziejności, w cierpieniu... Bo miłość to przede wszystkim dawanie. Ale gdy tylko daje jedna strona, musi być cierpienie i łzy. Przeplakałam na pewno pół życia... Poszłam kiedyś do kościoła, uklękną przed Najświętszą Panną i modliłam się tak: „Spraw Matko Boża, żebym nie umiała płakać”. Pomogło. Coś się we mnie zacięło. Brałam przykład z moich kumpelek, które wywalaly faceta na zbity pysk w środku nocy, razem z niedopitą fiaszką. Były sobą. I jeszcze ci frajerzy o takie się bili! Nawet nóż szedł w ruch! Ale o

mnie nikt nigdy się nie bił...

No, ale co z tą k..., bo jeszcze mi nie powiedziałaś. Ja już dawno bym ją przymknęła za te fanty, co w tapczanie trzyma. Ale ona ma cholernie szczęście. Nigdy jej nie namierzili. Kiedyś mówi, że skończy ze sobą. „Ty?”, zdziwiłam się. „Dupa ci trzeszczy? Cycki opadły i już nie masz co chłopom pokazać?” A ona jak nie krzyknie: „A co ty sobie wyobrażasz, że dupa, to całe moje życie!” i rozplakała się. Nic więcej już nie powiedziała. Nie pytałam. Każdy człowiek nosi w sobie jakąś tajemnicę, której nigdy nikomu nie zdradzi. I to jest ten prawdziwy świat. Myślę, że o chłopca jej chodziło, bo ona jest bardzo ko-chliwa. A to niedobrze. Trzeba znać granice swoich uczuć; ten brzeg, za którym już tylko to-piel...

Ty pewnie myślisz, że taka jak ja nie umie żyć, że jesteś lepsza ode mnie. Patrz: tu jestem ja, tutaj taka cienka linia, a tu ty. Czy tak daleko nam do siebie? Musisz jeść, pić, kochać. Tak samo jak ja. Bez tego nie ma życia. I nie zmienia tego żadne szkoły, które masz. Tak już ten świat urządzony. Więc mnie posłuchaj, bo jestem starsza od ciebie: ciesz się życiem. I nawet wtedy, gdy cierpisz: przez ludzi, przez miłość, przez cały ten świat. Nigdy nie mów do końca tego, co naprawdę czujesz. Nikomu. Nawet najlepszej przyjaciółce. Z babami to żadna przyjaźń. Prę-dziej czy później wywlecze na cały świat to, co w największym zaufaniu jej powierysz. Wiem coś o tym.

No, ale co w końcu z tą k...? Mów, bo zaraz mnie skręci z ciekawości. Co? Przysłaś do mnie? Pogadać? No to do k... nędzy na co czekasz? Dawaj fiaszkę! Przecież bardzo dobrze wiesz, że nie piję z byle kim. Nawet kiedy cierpię. Tak jak wczoraj, dzisiaj, jutro... Taka jestem.

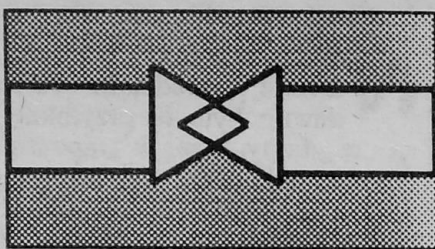
Linia

GABRIELA SZCZESNA



KONTAKTY





spięcia

Donos na Polskę

– Polska jest krajem, który szybko wywindował się na jedno z pierwszych miejsc, jeśli chodzi o liczbę listów, skierowanych do Europejskiej Komisji Praw Człowieka w Strasburgu – mówi Marek A. Nowicki, członek Komisji.

Od 1 maja 1993 r. Polacy, którzy uważają, że władza postąpiła wobec nich niezgodnie z Europejską Konwencją o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności mogą składać skargi do Strasburga. Według Marka A. Nowickiego w ubiegłym roku z Polski wpłynęło ponad tysiąc listów. Nie znaczy to, że wszystkie sprawy będą rozpoznawane przez Trybunał Strasburski. By tam trafiły, muszą spełnić kilka podstawowych wymogów.

Skargi muszą dotyczyć zdarzenia po 1 maja 1993 roku. Wnoszą je pokrzywdzeni (osoby, instytucje, organizacje) do Komisji, która pełni rolę organu filtrującego. Dopiero po rozpatrzeniu przez Komisję skarga może trafić do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

Przed wystąpieniem do Komisji skarżący musi wyczerpać wszystkie środki prawne w kraju. W Polsce jest to droga bardzo krótka, bowiem orzeczenie drugiej instancji jest decyzją ostateczną. W ciągu sześciu miesięcy od tej decyzji należy wystąpić ze skargą do Komisji.

Komisja zbada w ciągu 3 miesięcy od dnia wpłynięcia, czy skarżący spełnił warunki i czy skarga nie jest bezzasadna. Komisję tworzą 24 osoby. Na zamkniętej rozprawie orzekają czy rzeczywiście doszło do naruszenia Konwencji i decyzją o dopuszczeniu skargi do rozpatrzenia przez Trybunał.

Rozprawa przed Trybunałem Strasburskim prowadzona jest publicznie. Dane państwo, z którego toczy się sprawa, reprezentują stali pełnomocnicy rządu. Jak poinformował Marek A. Nowicki, członek Komisji, Polska nie ma jeszcze swojego stałego pełnomocnika.

Po wyroku państwo, przeciwko któremu orzekano, musi odpowiedzieć, w jaki sposób wykonało orzeczenie Trybunału. Komisja ocenia, czy rzeczywiście wypełniono orzeczenie i albo dane państwo „spada” z wokandy, albo nadal na niej pozostaje.

W ubiegłym roku m.in. do Komisji wpłynęła z Polski skarga świadka, który stawiał się na rozprawę w stanie nietrzeźwym i wobec którego sędzia zastosował, jako karę porządkową, areszt tymczasowy. Sprawę tę będzie rozpatrywał Trybunał.

(M.T.)

Tamtej zimy Herodom brakowało Śmierci. Ktoś zachorował lub wyjechał. Nie było, a on zawsze pilnie przysłuchiwał się wszystkim rozmowom, podglądał starszych, więc ktoś powiedział: Antos, będziesz Śmiercią.

Przyodział się w białą koszulę, na twarz założył ponad metrową maskę, wyklejoną z białego papieru, z wyciętymi otworami na oczy, brodę i trupa czaszkę z pieszczelami, wykończoną kolorowym pomponem. Do tego drewniana kosa, specjalnie ochlapana na ostrzu krwią lub czerwoną farbą.

Śmierć stanęła przed Herodem i stłumionym, powolnym głosem, choć dziecięcym, wyrecytowała:

Chodziłam, błdziłam po borach, po lasach
w białych portasach.

Siedem kilo pytlaka zżarłam,
siedem par butów zdarłam,

ledwie cię królu w tym domku
znalazłam.

Kłęcz z boleści przed moimi
nogami,

bo władam księstwem,
nie takimi jak ty panami.

Śmierć grał tylko raz. Od następnego roku, czyli od 1937 do dziś Antoni Konarzewski z Białych Misztali jest w Herodach Żydem.

– Ten worek, to cały Żyda majątek, a co tam jest bogactwa – mówi tajemniczo,

Z worka wyciąga bardzo starą, uszytą z czarno-zielonego korzucha maskę na twarz. Nos jest trochę skrzywiony, broda jak u prawdziwego Żyda. Czarny kapełusz przepasany kraciastą przepaską. Wyjmuje też głowę lalki i od razu recytuje: „stała się smutna nowina, przynoszę na pałaszu głowę królewskiego syna”. Jest Biblia, potrzebna Żydowi i dzwonek dla Marszala.

Do domu zawsze pierwszy wchodzi Marszał. Mówi „po-chwalonego” i grzecznie pyta: „Szanowni Państwo domu tutejszego, czy zezwolicie sprezentować króla Heroda naszego.

Niewielu nas jest – tylko dziewięć osób,

każdy na swój przemieniony sposób.

Król, Marszał, słudzy jego, Śmierć, Żyd,

Diabeł, Anioł i elegant do tego”.

Jeśli gospodarz pozwolił na przedstawienie, Marszał dzwonił dzwonkiem i do izby wchodził pierwszy płachciarz, rozciągał płachtę, za którą kryły się pozostałe postacie.

Żyd przyodziany był w czerwony płaszcz, przepasany paskiem i poza workiem na plecach miał jeszcze spory kij, którym często wymachiwał i wystukiwał rytm żydowskich przypowieści.

– Jak byłem młody, to w każdej chałupie wymyślałem inne historie. Jakoś wszystko mi się

składało i teraz jeszcze czasami dobrze idzie mi gajenie – wspomina Antoni.

Choć dziś ma prawie siedemdziesiąt dwa lata, pamięta ciągle stare kwestie:

Jak ja przeprowadzał te czterdzieści tysięcy

tego dziurawego wojska,

wyleciała monarsza suka.

Jak ja krzyknął „uch”,

to wszystko wojsko poszło w „Bug”.

Albo inna, bardziej swawolna: Wszystkich państwa ja tu witać,

nisko kłaniać się i pytać.

Jestem szewcem znanym wszędzie,

nu, roboty tutaj będzie.

Jedna pani mnie wezwwała,

nu roboty dużo dała.

Ja przy tej robocie

to pracowałem w czoła pocie.

Jak ona mnie polubiła,

to i na noc zaprosiła.

Szydło moje dobre jest

i dratewkę ja mam fest.

Tekstów tych nauczył się od swojego jeszcze ojca. Niektóre trochę zmienił, ale to, co zabierało go na scenę, od razu nabierało żywotności, wstaje od stołu, mówi sobie, jakby przedstawiał chałupę.

– Kiedyś ludzie byli i weselsi, choć niż dzisiaj – porównał przedwojenną i powojenną blicharzów.

Wtedy nikt nie był lakierowany, błyszcząca prosa do chałupy. Chyba było, zezwalał na przyniesienie. Na odchodne, gdy bała, gospodarz wcisnął albo złotówkę (tyle była swiartka wódki). Czasem poczęstował jakimś kawałkiem. A jak zdarzyło się kłótnia o głód, wtedy przynosił worek Żyda. Niby w żart, śmiały towniś ściągnął z półki chleba, kielbasy, pierogi.



ch nauczyć się przyklepać, a gdy ojciec...
 zmienić, to, co zabrał i każdy...
 ko zaczął...
 ra żydow...
 od stołu...
 przedstaw...
 ludzie...
 i, choć...
 porówn...
 i powo...
 nie...
 błyszczą...
 lupy. Ch...
 na pr...
 dnie, gdy...
 rz wcisną...
 (tyle...
 ki). Cz...
 jakimś...
 to się ko...
 edy prz...
 Niby w...
 śmiały...
 at z pół...
 sy, piero...
 Konarzewski był wywieziony



przez Niemców, potem się ukrywał. W 1946 roku znów zaczęli „chodzić”. Na wsiach było jak dawniej. Poszli też do Czyżewa. Bali się trochę, więc najpierw zameldowali u komendanta milicji. Nie mieli żadnego politycznego tekstu, więc dostali zezwolenie na kolędowanie. Chodzili od chałupy do chałupy i bawili ludzi. W jednym domu zebrała się spora gromada, ciasno było. Żyd z Diablem przekomarzał się swawolnie i szturał jedną jejmość. Ta oburzyła się srogo, zaraz jakiś milicjant się znalazł i zgarnął Żyda z Diablem na posterunek. Pani, którą trącili, była żoną komendanta, na szczęście komendant darował im ten żart.

Po świętach na wsiach odbywało się wiele zabaw. I tam Herody przy okazji przecież, zawsze zawitały. Orkiestra od razu grała specjalny kawałek dla kolędników, a ci tańczyli. W Tymiance im wódkę postawili, w Brulinie nieźle przytupywali, a po tańcach w Godlewie. kobiety powiedziały: „Olaboga, jakie to tancerze, to nie nasze omoty”.

Raz też w Czyżewie, przy stacji, Herody z Misztali spotkały się z Herodami z Piasków. Szli w milczeniu naprzeciw siebie. Jedni bali się drugich. Żydek swój kij ścisnął, ktoś kawałek żelastwa podniósł. Zbliżyli się do siebie. Króle wystąpili przed grupy. Przywitali się ze sobą, chwilę pomówili i rozstali przyjaźnie.

Chodzili po domach do lat siedemdziesiątych. Gdy coraz rzadziej ich przyjmowano, gdy gospodarzom szkoda było podłogi albo opuścić film w telewizji, odwiedzali tylko tych, którzy ich wcześniej zaprosili.

W połowie lat siedemdziesiątych ośrodki kultury zaczęły organizować przeglądy i festiwale zespołów kolędniczych. Brały w nich także udział Herody z Misztali. Konarzewski ma pękata teczkę różnych dyplomów i pism gratulacyjnych. Najbardziej jednak cieszy jego i cały zespół pierwsza nagroda przywieziona w 1989 roku z Ogólnopolskiego Przeglądu Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie. Tam doceniono ich autentyczne teksty powtarzane z dziada pradziada i stroje robione domowym sposobem.

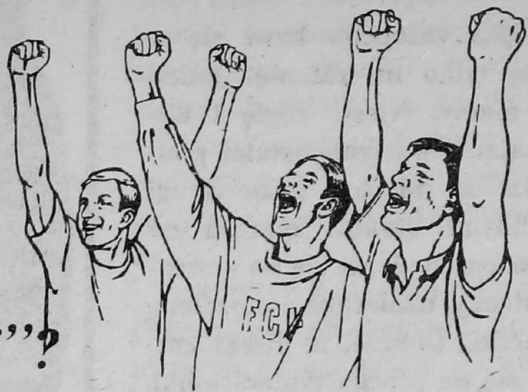
Skład Herodów prawie od lat się nie zmienia. Zmienia się tylko Aniołek, bo wyrasta z tej roli. Po Tomaszu Putkowskim i Mariuszu Putkowskim rolę tę gra teraz Piotruś Godlewski, wnuk Antoniego.

Antoni Konarzewski jest najstarszy w zespole i choć czasami się trochę zasapie, to jeszcze w roli Żydka-Dawidka przygibnie, drygnie i wesoło rzeknie:

Co nowego, co starego,
 huknął w łeb jeden drugiego.
 A wy, mili słuchacze,
 macie nosy jak fiukacze.

Maria Tocka

Kto wygrał Z „Kontaktami”?



W świątecznym numerze zafundowaliśmy Wam Drodzy Czytelnicy sporo konkursów z wieloma atrakcyjnymi nagrodami. I oto nadszedł czas rozstrzygnięć: kto wygrał?

1356 krzyżówkowiczów chciało wygrać

magnetowid,

główną nagrodę, ufundowaną przez Powszechny Bank Kredytowy SA Oddział w Łomży.

We wtorek Irena Modzelewska z PBK wyciągnęła ze stosu kart najszcześniejszą: magnetowid wylosowała IWONA SZABŁOWSKA Z ŁOMŻY (ul. Prusa 10).

8 dni w górach

to znakomita nagroda ufundowana przez Biuro Turystyczne „Land-Travel” w Łomży. Pojadą w nie (przypominamy, że dodatkową atrakcją przewidzianą przez sponsora jest wybór miejscowości i terminu) WIESŁAWA I EDWARD WIŚNIEWSKY Z PRZYTUŁ.

„Orbis” to firma znana niepotrzebna jej reklama

Za to hasło „Orbis” w Łomży nagroził milionem złotych ANNE ALOCHNĘ Z NOWOGRODU.

Prosię za premiera

Żaden z naszych Czytelników nie trafił w „pierwszą decyzję premiera” w Nowym Roku. Jak nas poinformowała Ewa Wachowicz, sekretarz prasowy premiera, pierwsze, o czym zadecydował Waldemar Pawlak było postanowienie, że Nowy Rok zaczną pracownicy. Już o siódmej był w radiu i na żywo uczestniczył w programie, w którym rozmawiał ze słuchaczami. Pierwszą sprawą, którą się zajął, był budżet, ale trzeba pamiętać, że wszystko zostało przygotowane w roku ubiegłym. Pierwsza decyzja rozpatrywana przez premiera w tym roku dotyczyła wyjazdu na szczyt w Pradze.

Ponieważ rzeczywiście trudno było trafić w „premierowskie decyzje”, zdecydowaliśmy się wylosować nagrodę pocieszenia. Tu szczęście uśmiechnęło się do JÓZEFA SAMEŁKO Z ŁAWSKA (gm. Wąsosz), który otrzyma parę prosiąt.

Wszystkim, którym udało się zdobyć nagrody serdecznie gratulujemy. Wszystkim, którzy wzięli udział w naszej zabawie, serdecznie dziękujemy.

Dziękujemy również sponsorom: Powszechnemu Bankowi Kredytowemu S.A. Oddział w Łomży, „Orbisowi”, Biuru Turystycznemu „Land-Travel” za wszystkie nagrody.

Prosięta ufundowały „Kontakty”. Będziemy śledzić ich los, a tym samym los polskiego rolnictwa.



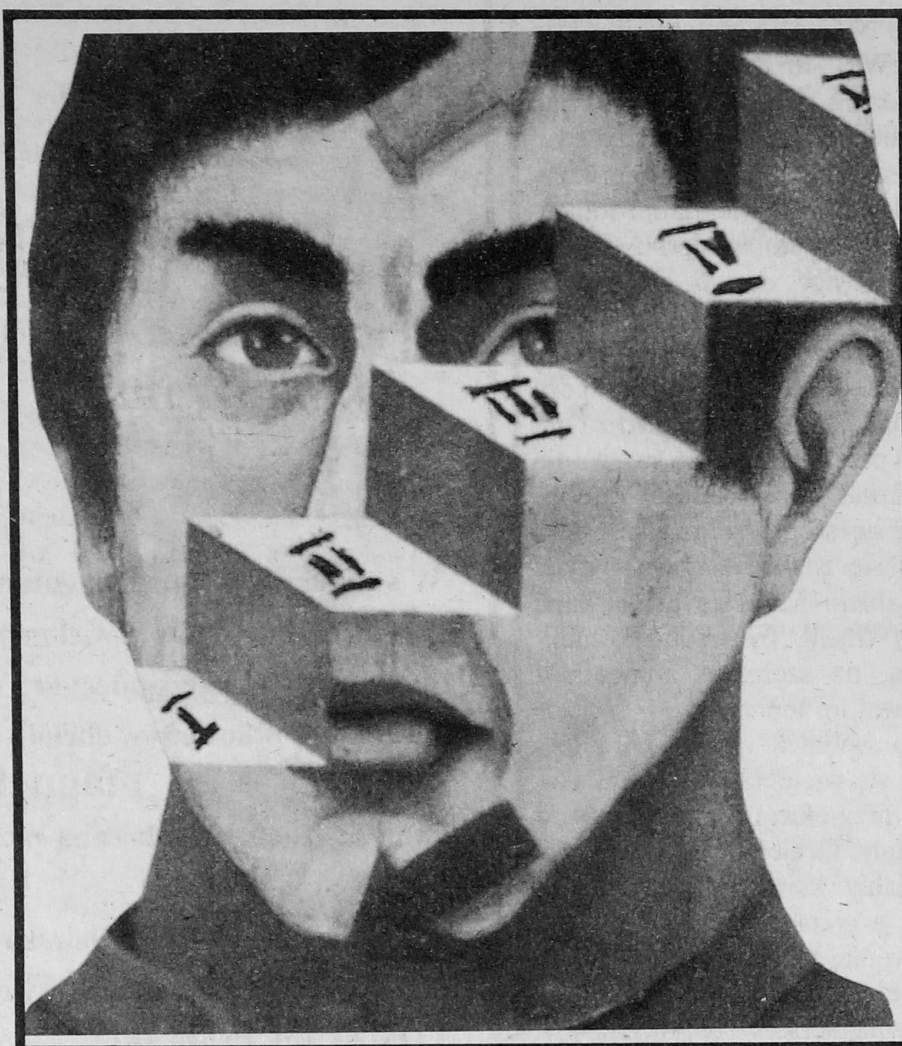
1.

Trójka chłopców bawi się w znaną tylko im zabawę. Jeden jest niemy. Niesie cegłę i oddychając otwartymi ustami podchodzi do miejsca, gdzie drugi pulchnymi dłońmi zgarnia na kupkę rozchodzące się na wszystkie strony, uzbierane z moczem, robaczki. Dobrze, że liszki zwinęły się we włochate pierścionki. Nie musi ich pilnować.

Jeszcze tylko położyć dach i wśród trawy będą mieli własny „Dom dla Zwierzątek”. Żółto-czerwona, stara cegła jest ciężka i usuwa się ze słabych rączęt. Tragarz musi przystanąć i opierając ładunek o zadrapane kolano poprawia uchwyt. Idzie dalej, a ostatnie parę kroków podbiega, aby szybciej pozbyć się ciężaru i nie wytrzymując rzuca na pracowite palce kolegi. Ten z głośnym krzykiem podnosi krwawiącą kończynę na wysokość oczu. Cegła opada, przygniatając mieszkańców „Domu”. Na krawędzi jasnej powierzchni widać wyraźną zieloną plamę wijącego się, zmiażdżonego do połowy, włochatego stworzenia. Trzeci chłopiec parska śmiechem.

2.

Wszystkim jest jakoś nijak. Jest dyskoteka i powinni bawić się, tańczyć, ale zdają sobie doskonale sprawę z faktu, że to ostatnie chwile, jakie mogą spędzić razem. Jeszcze tylko jakiś apel, rozdanie świadectw i „żegnajcie, nie wracajcie. Teraz inne szkoły będą was miały na głowie”. Rytuał związany z pożegnaniem ósmych klas nudzi ich. Lubią szaleństwo i luz. Czuja się dorośli. Kilku kumpli wyszło zapalić i rozmawiając zaczęli wspominać, jak to w piątej klasie zdemolowali łazienkę i jaka z tego wyszła draka. Jeden pokazał na ścianie jaśniejszy pas białej farby, pod którą krył się namalowany przez niego portret nagiego Eskimosa, podpisany czymś, co wtedy uważał za wulgaryzm. Dużo od tamtej pory nauczył się. Teraz wiedziałby, co narysować. Nagle coś mu widać przyszło do głowy, bo wyjętym z kieszeni nożykiem wrył na miejscu swojego dawnego dzieła tekst informujący o tym, czym jest szkoła i co o niej sądzą uczniowie. „A co tam – mówi – teraz mogą mi już gówno zrobić.” Pokładają się ze śmiechu i pobudzeni przykładem zawzięcie skrobą własne lub usłyszane, a oryginalne hasła. Jeden z nich podsuwa pomysły, lecz sam nie udziela się twórczo. Pierwszy pisarz wydubiał: „Tu nie pisali dupki” i pokazuje pozostałym. Tamci rżąc patrzą na adresata.



Zapalczywość

3.

On wie, że jest za mały i za słaby, żeby móc upokorzyć fizycznie chudego, ale wysokiego kolegę, którego zna od wielu lat. Rozgląda się dookoła w poszukiwaniu jakiegoś przedmiotu, lecz nic mu widać nie odpowiada, podchodzi do ściany i zaciśniętą pięścią wyciera wyraz „nie”. Autor widząc, co się dzieje, zamachuje się, chcąc odtrącić niszczącą rękę. Źle wymierza i zdiera sobie skórę na pokrytej bliznami dłoni i klnie. To powoduje wyraźne zadowolenie na twarzy atakowanego.

Lekcja trwała już jakiś kwadrans, a dopiero teraz wpadła zaczerwieniona i lekko zadyszana polonistka, poprawiając jeszcze w drzwiach rozwiane włosy. Wyobraźnia młodzieńców podsunęła do głów, w których mieli pstro, obraz tego, co ona musiała przejść przed paroma minutami. Słuchać było szeptów, a kiedy ktoś powiedział, nie wiadomo do kogo: „Świntuchy. O czym wy myślicie?”, zabrzmiał chichot dobywający się z kilkunastu ust. Kobieta, zrozumiała od razu o co chodzi, poczerwieniała jeszcze bardziej i dość spokojnie poprosiła o ciszę. Zdenerwowała się jednak. Wskazywały na to jej ruchy, gesty i sposób mówienia.

Jeden z siedzących uczniów

podniósł się, aby na katedrze położyć swój zeszyt, lecz drugi usadził go, pociągając silnie za ramiona, a sam wstał, podszedł do biurka i poprosił o pytanie.

Padło kilka pytań i odpowiedzi, które były mizerne i nieudane. Na koniec polonistka z uśmiechem pod nosem powiedziała: „Widzisz chyba sam, że nic nie umiesz, i, niestety, zmuszona jestem postawić ci...”

– Pieprz się! – usłyszała zanim dokończyła mówić.

Chłopak wyszedł z sali, trzaskając głośno drzwiami.

Grobową ciszę.

Uczeń, który wcześniej miał zamiar oddać swój kajet zerknął na zegarek i przypomniał, że trzeba jego wypociny ocenić. Odpowiedź na nieśmiałą propozycję padła natychmiast.

– Daj mi święty spokój! Klasa chamów, a ja mam być łaskawa. Tak? Wynos mi się natychmiast! Masz pałę. Idź i podziękuj kole-dze – złapała się za głowę, wstała i wyszła.

4.

„Wieczny kłopot z tą młodzieżą. Gdyby do szkoły wprowadzić kary cielesne, może nakłoniłoby się więcej osób do nauki. Ach! Kiedyś belfrom chyba lżej się pracowało.”

Lubiłem o sobie myśleć jako o „belfrze”. Lubiłem swoją pracę i

cieszyłem się, jeśli miło było słuchano, ceniono i słuchało co mówię, a mówiliem kroć: „Uczcie się...” elementy nie słuchały, koniły się przez większość im czasu. A to przyszło co do czego do nóg i prosił o jeden zagroził, że jak dają, „to będzie w was i będzie psuć re. Dziewczyna przyniosła („Wie pan, tylko ustem zagrożona”). Miał 1.4. Z pewnym zadowoleniem zaciętością postawiłem licznym wolnych rubryk różne „niedostateczny” dobra wszystkich. Wszędzie będzie Rzeczpospolita młodzieży chowanie”.

Wróciłem do domu zyciem się. Nasza dziwna myśl: „Ciekawe moja dawna nauczycielka rej twarzy już nie miała uśmiech ukazujący rząd białych zębów w kiedy wpisywała do to samo słowo, które kilkakrotnie użyłem? był jej triumf? wtedy, bo oręż był w Mogła zrobić wszystko moc pogwałcenia nas, nia, ale i uradowania. obecnie tą samą siłą, czuje się przegrany, nie ulegnie, przegrany. A ja urodziłem się zwyciężać. Gloria victo-bości siła, z ciemności cierpienia radość. Właściwie miała uśmiech na twarzy to dobrze. Czuję się silna. Może jej to mnie nie mija. Jestem śliwy, chce mi się krzyczeć! Czuję w sobie stwo i dobrze mi z szalony!”

Na głos się roześmiałem, że mam myśli, które bez w moim mózgu tekst rzeczywiście do szaleństwa się wesoły i beztrwale chwile to jest to, dożyłem. O rany! Osiągnęło mi tylko radość. Gloria, rośnie... Przypomniałem słowa, które teraz rozbały mnie jeszcze, lecz powtórzyłem je ślask kilka razy. „A marność i pogoń za Zaduma, refleksja i się. „Przecież my jesteśmy przegrani.”

(Wyróżnienie w „Mój sukces, moja





LEKARZ DOMOWY

Coraz częściej słyszę w telewizji o modzie wśród młodzieży na palenie marihuany. Ja, niestety, nie wiem jak ona wygląda i obawiam się, że nie rozpoznałabym tego narkotyku. Obserwuję swoje nastoletnie dziecko, czuję nie wpatruję się w jego oczy i za bardzo nie wiem, jakich szukać sygnałów, czy dziecko bierze.

Michalina

Marihuana jest suszem z drobnych liści konopi indyjskich, do których dodawane są nasiona i łodygi. Przypomina suszoną natkę pietruszki lub majeranek. Robi się z niej skręty lub nabija fajkę. Haszysz (z tej sa-

mej rośliny) ma postać brązowych lub czarnych kulek i kostek. Olej haszyszowy wygląda jak syrop.

Jeżeli dziecko używa marihuany można zauważyć kilka charakterystycznych symptomów: słodkawą woń oddechu, włosów i ubrania, kaszel, przekrwione oczy i zwiększone łaknienie. Narkoman, który bierze przez krótki okres jest gadatliwy, choć czasem może być milczący i zamknięty w sobie, skarży się na senność, przyspieszone bicie serca, suchość w ustach i gardle. Po długotrwałym używaniu człowieka ogarnia apatia.

POD PARAGRAFEM

Chciałbym dowiedzieć się, jakie uprawnienia mieszkaniowe przysługują pracownikom likwidowanych PGR-ów?

Józef

Sprawy mieszkaniowe pracowników PGR-ów uregulowane są w przepisach ustawy z 19 października 1991 roku o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa.

Według tych przepisów i ich nowelizacji, z zasobów Własności Rolnej Skarbu Państwa wydzielą się mieszkania po to, by je sprzedać wraz z zabudowaniami gospodarczymi, garażami i przynależnymi do nich gruntami. Drugim rozwiązaniem jest nieodpłatne przekazanie na wła-

śność gminie, w drodze umowy, budynków mieszkalnych, gospodarczych, garaży i infrastruktury mieszkaniowej wraz z przynależnymi gruntami.

Pierwszeństwo nabycia aktualnie zajmowanych mieszkań, wchodzących w skład zasobów Własności Rolnej mają pracownicy, emeryci i renciści PGR-u, którzy są najemcami mieszkań.

Mieszkania sprzedawane są po cenie rynkowej, pomniejszonej o 3 proc. za każdy rok pracy w PGR-ze (z zastrzeżeniem, że ulga nie może przekroczyć 90 proc.) Prawo kupna po obniżonej cenie mają zatrudnieni w PGR-ze nie mniej niż trzy lata przed dniem

Koncentruje się tylko na krótko, ma upośledzone zapamiętywanie. Czasem objawia się branie marihuany przewlekłym zapaleniem oskrzeli i krtani, astmą lub zapaleniem gardła.

Z narkomanem, biorącym ten narkotyk trudno porozumieć się, nie potrafi wyartykułować swoich myśli.

„Głód” czyli przerwa w braniu, objawia się zaburzeniami, utratą łaknienia, drażliwością i nadpobudliwością. Niekiedy narkoman przeżywa lęki.

Długie przyjmowanie marihuany ma swoje groźne konsekwencje po latach. Jeden skręt tej substancji zawiera w sobie tyle ciał smolistych, co 10 do 20 papierosów. Palenie może więc przyczynić się do powstania raka płuc.

zawarcia umowy sprzedaży oraz emeryci i renciści, którzy są najemcami.

Takie same prawa mają pracownicy, którzy zostali zwolnieni z pracy z przyczyn ekonomicznych, wynikających z restrukturyzacji gospodarstwa.

Agencja może zgodzić się na rozłożenie należności na raty.

Osoby, które zajmują domy i lokale mieszkalne, wchodzące w skład likwidowanych PGR-ów, zachowują na czas nieokreślony prawo do dalszego zamieszkania. Osoby te opłacają pełny czynsz najmu.

Emeryci i renciści, którzy nabyli prawo do bezpłatnego mieszkania z tytułu pracy w państwowych gospodarstwach rolnych, zwolnieni są z czynszu z wyjątkiem opłat za energię elektryczną, gazową i ciepłą oraz korzystanie z wody i kanalizacji.



„NIECH PANI NIE UDAJE”

Droga Gizelo, chcę napisać o sobie, ale nie jest to łatwe. Ale może moja historia pomoże także innym, gdy to ludzie przeczytają.

Mam 22 lata (już 22 lata). Od 14 roku życia noszę okulary i pewnie będę musiała nosić do końca (krótkowzroczność). Pogodziłam się z tym. Można kupić ładne oprawki i nie robić z tego tragedii.

Ale jest jeszcze jedna sprawa: otóż mam także słaby słuch. Powinno nosić aparat słuchowy, ale nigdy nie mogłam się do niego przemóc. Kiedy proszę o pomoc (którzy o tym nie wiedzą), by zechcieli powtórzyć słowo, czy zdanie („Przepraszam, nie usły-

szalam” albo „słabo słyszę”), reagują nieraz dziwnie. Najpierw przyglądają się, jakbym stała do miary krawieckiej albo spadła z kosmosu, a potem dopiero powtarzają. Mówią też często: „Niech pani nie udaje”.

To mnie czasami załamuje. Dlatego piszę ten list. Dlaczego nie reagują normalnie? Przecież to nie hańba mieć problemy ze słuchem. Ludzie przeważnie mówią cicho i niewyraźnie. Jak jestem na jakiejś imprezie, to staję się taką kukietką, która tylko głową kiwa, uśmiecha się, gdy się do niej mówi.

Moje najbliższe otoczenie rozmawia ze mną głośno. Z nimi rozmawiam na luzie.

Nie wspomnę już o swojej samotności. Czy ktoś chciałby się ze mną zaprzyjaźnić?

Agnieszka

OFERTY

Jest nas siedmiu zwariowanych komandosów z nieziemskimi pomysłami (20-23 lata). Przystojnych, wysportowanych, lubiących ryzyko. Służymy w 6 Batalionie Desantowo-Szturmowym („Czerwone Berety”). Oczekujemy na listy od także zwariowanych dziewcząt (18-24). Mile widziane fotooferty. Wybierz któregoś z nas, a dowiesz się więcej.

1. Jarek Kosalka („Fryta”)

2. Grzegorz Senderek („Big Muzzy”)

3. Grzegorz Więcek („Gniazdo Zła”)

4. Witold Cedro („Don Pedro”)

5. Marek Cygankiewicz („Puchacz”)

6. Mariusz Zdebski („Majonez”)

7. Komando kpr. „Morgan”.

Nasz adres:

J.W. 4115 „A” KszK

32-005 Niepołomice

Jeżeli chciałbyś odwzajemnić moją miłość i sam otrzymać ten cenny dar, jeżeli zmusi Cię samotność, to napisz do samotnej 17-letniej niebieskookiej blondynki spod znaku Barana. Kocham wszystko, co piękne i szalone. Szanuję szczerą i zaufanie. Chciałabym poznać chłopaka w wieku 19-22 lat. Mile widziane zdjęcie. Odpiszę na każdy list.

Ewa Smardzewska
ul. Ogrodowa 10/41
88-160 Janikowo.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 2500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY





NIEPRAWDZIWA WIADOMOŚĆ

Wiadomość zamieszczona w tygodniku łomżyńskim „Kontakty” w dniu 5 grudnia 1993 r., dotycząca umorzenia postępowania przygotowawczego w sprawie zniesławienia wojewody Jerzego Brzezińskiego, nie jest prawdziwa. Prokurator Rejonowy w Łomży nie zakończył dochodzenia. Prowadzone jest nadal i powinno wyjaśnić, czy przekazywane za pośrednictwem prasy wypowiedzi zawierały treści zniesławiające i czy zachowana zo-

stała szczególna staranność i rzetelność przy publikowaniu materiałów prasowych w „Gazecie Współczesnej”, zwłaszcza z konferencji prasowej wojewody z dnia 23 sierpnia br. Zatem w postępowaniu nie idzie również wyłącznie o to, czy wojewoda polecił sporządzić wniosek o upadłość przedsiębiorstwa, czy nie.

Prokuratorzy województwa łomżyńskiego udzielali informacji z zakresu swej działalności, dziennikarzom tygodnika „Kontakty”. Budzi więc moje zdumienie fakt, że nie zwrócili się do Prokuratury w tej właśnie sprawie.

K. Michalczyk-Kondratowicz
Kierownik
Ośrodka Zamiejscowego

Przyznaję się do błędu. Kilka dni przed ukazaniem się informacji o umorzeniu rozmawiałem telefonicznie z prokuratorem Janem Leszczewskim, który zapowiedział szybkie zakończenie sprawy. Kiedy tuż potem ukazała się w „Gazecie Współczesnej” informacja o umorzeniu uznałem, że tak się rzeczywiście stało i informacji tej nie sprawdziłem w prokuraturze. I to był właśnie błąd, za który przepraszam.

Maciej Gryguc

Budki laminowane, drewniane, z pustaków, to kolejny etap naszej drogi do kapitalizmu. Z polowych łózek, przez stoisko na „Manhattanie”, osiedlowa buda (spożywcza, warzywa, z „mydłem i powidłem”) jest wyższym stopniem kupieckiego wtajemniczenia. W budzie koło śmietnika można już marzyć o porządnym murowanym sklepie, z oknami od sufitu do podłogi.

Z tych powodów budka jest obiektem westchnień wielu mieszkańców Łomży. W teczce prezesa spółdzielni mieszkaniowej „Perspektywa” leży plik podań o zgodę na dzierżawę gruntu pod budę. Niektórzy dołączają do podań projekty, przekonując o ich estetyce.

– Bronimy się przed tymczasową zabudową. Gdybyśmy wydali wszystkie zgody, osiedle zamieniłoby się w wielki Manhattan – mówi prezes Leszek Kostrzewa. – Tymczasem musimy realizować projekt przestrzennej zabudowy, zatwierdzony przez architektów.

Prezes Kostrzewa twierdzi, że zgody na budki wydawane są tylko w koniecznych przypadkach. Tam, gdzie zbudowano domy, a zapomniano o sklepie i nie zdążono z budową pawilonów usługowych. Dlatego na trawnikach stoją budki warzywne, nabiałowe. Ale, jak zastrzega prezes, mają umowę dzierżawy na czas określony, zazwyczaj na dwa-trzy lata. Zarząd spółdzielni zgadza się jedynie na wydzierżawienie terenu, resztę spraw: pozwolenie na budowę i zgodę architekta, wydaje Urząd Miejski.

Wiosną tego roku Zarząd Spółdzielni zdecydował o wstrzymaniu zgody na tymczasowe pawilony handlowe i usługowe. W tym samym czasie, w marcu, wpłynęło podanie Józefa B., który prosił o zgodę na wystawienie domku rekreacyjnego. Miała to być wystawa możliwości projektowych podwarszawskiej firmy budowlanej. Domek – prototyp – miał stać pusty, jako reklama.

W podaniu Józef B. wskazał dwie interesujące go lokalizacje i przedstawił projekt domu.

– Nie mieliśmy jeszcze wówczas dokładnej koncepcji rozbudowy infrastruktury, dlatego Zarząd wydał wstępną zgodę na dzierżawę – mówi prezes.

W lipcu Józef B. zmienił zdanie i poprosił Spółdzielnię o zgodę na prowadzenie „działalności”. To oznaczało, że chce prowadzić sklep.

– Gdyby od razu zaznaczył w podaniu, że chodzi mu o sklep, z pewnością zgody by nie dostał – przyznaje Leszek Kostrzewa. – Ale w sytuacji, gdy machina urzędnicza poszła w ruch, nie można było zmienić decyzji.

Buda z marzeniami

Tak samo potraktował Józefa B. architekt miejski, który wydał pozwolenie na budowę (po przeróbkach projektu). Pawilon ma stać do października 1996 roku. Również na trzy lata zawarto umowę dzierżawną.

W listopadzie rozpoczęła się budowa pawilonu, która zdenerwowała mieszkańców osiedla. Wśród nich był Ryszard Podsiad i dwie osoby, które wraz z nim starały się latem o zgodę na postawienie budki. Do bezsensowności starań przekonał prezes Kostrzewa, twierdząc, że Zarząd Spółdzielni nikomu nie wyda zgody na postawienie tymczasowego pawilonu handlowego.

– Uwierzyłem mu, choć chciałem uczciwie stanąć do przetargu. Wygrałby ten, który zaoferowałby najlepsze warunki – mówi Ryszard Podsiad.

Prezes Kostrzewa zaproponował mu złożenie podania na dzierżawę pawilonu handlowego w budowanym kompleksie usługowym.

Ryszard Podsiad nie chce podejrzewać

WYBACZAM

Od kilku lat mam małą działkę rekreacyjną w miejscowości Wygoda k.Łomży. Zagospodarowanie tej działki kosztowało mnie wiele wysiłku i pieniędzy. Dużo pracy wniosłem również w posadzenie i pielęgnowanie drzew i krzewów. Kocham przyrodę, nie szczędziłem więc na to czasu ani też pieniędzy. Często przyjeżdżam, szczególnie w wakacje z rodziną odetchnąć świeżym powietrzem. Działka jest zadbana, ponieważ moi Rodzice, którzy mieszkają przy niej, dbają o najmniejszy, chociażby, krzaczek.

Niestety, przyjemności i zadowolenie mijają, kiedy zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Po raz już trzeci na tę działkę przybywa „nieproszony gość”. Tak jak w poprzednich latach w tym roku również odwiedził moją działkę. Łupem jego padły dwa srebrne świerki i jeden zwykły. W takiej miejscowości jak Wygoda wszyscy wiedzą o wszystkich. Nie jest to również tajemnicą dla mnie. Nie mogę zrozumieć, jak można przy wigilijnym stole dzielić się opłatkiem mając na sobie ciężar grzechu – siódme przykazanie.

Pomimo wyrządzonej mi krzywdy – wybaczam. Proszę jednak pamiętać – nie czyń bliź-

niemu, co Tobie nie mile.
Krzysztof

ŻYCZENIA

Droży rolnicy, miłośnicy „Samoobrony”. W nowym 1994 roku pragnę najserdeczniejsze życzenia, szczęścia i pomyślności w życiu osobistym. Szczególnie dokończę kląskiem się w podeszłym wieku, którym dem więżą koniec z pomaganą swoją skromną emeryturą swoim dzieciom i wnukom, którzy niekiedy i wnukom, którzy krawędzi nędzy, bez zasiłku, bez środków. Nie macie obowiązku wać waszych dzieci i prawa nałożyć wam więzku. Jest to jedyna dobra wola.

Składam pokłon wszystkim kobietom, matek, jaciółek życia, które strażą naszych domów, nim istnieje i umacnia „Samoobrona”.

Pozdrawiam przyjaciół, kochanków „Samoobrony”, myślami z chorymi, którzy kuci są do łóżka.

Szczęść Boże, drodzy Kazimierz

nikogo o wykorzystywanie znajomości. Dlaczego właściciele pawilonu przyjeżdżali do Łomży, dostali zgodę na postawienie budki w październiku, kiedy on dostał ryczną odmowę już w lipcu? Budka stanęła na solidnych fundamentach. Kto wkłada tyle pieniędzy, jeśli ma interes tylko na trzy lata? I kto zaryzykuje zakończeniu dzierżawy właściciel sklepu? Z własnej woli?

Podejrzenia te mają racjonalne uzasadnienie.

– Ja nie wiem, co będzie za trzy lata, nie wiem nawet, co przydarzy się w przyszłości. – filozoficznie odpowiada Józef B. – Zamkną? Nie wiem. Tu będzie budowlana firma. Będą foldery, zdjęcia. Zostanę pełnomocnikiem naszego województwa. Jest już za późno, dziesięć osób pytało o ceny, bo przecież „Śniadowo” bardzo drożę.

Na razie, od 16 grudnia, funkcjonuje sklep spożywczo-przemysłowy. Pawilon miał charakter reklamowy, ma żadnej zachęty do kupowania rekreacyjnych. Jest po prostu zwykłym sklepem. Józef B. odżegnuje się od jakiegokolwiek nieczystych układów, podobnie jak Ryszard Podsiad. Ryszard Podsiad jest rozczarowany. Spółdzielnię, która dodatkowo naraziła się niechlujnym remontem klatki schodowej, czerpanie prądu z innych liczników, nieostrożne spawanie doprowadziło do zniszczenia parkietu.

Prezesi Spółdzielni Mieszkaniowej, że cudem jest prowadzenie remontów za tak niewielkie pieniądze. A jeśli ktoś ma adres Ryszarda Podsiada, ich szkolnego kolegi. (jog)





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 40-letniego Kazimierza D. z Łomży, podejrzanego o czyny lubieżne wobec 10-letniej dziewczynki oraz nierządne z konkubina w obecności nieletnich dzieci. Zastosował dozór policji wobec: 40-letniego Waldemara Ch. ze Stawisk, podejrzanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad żoną i dziećmi; 34-letniego Krzysztofa M. z Łomży, podejrzanego o to samo przestępstwo; 40-letniego Ludwika C. z Łomży, podejrzanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad byłą żoną; 34-letniego Ireneusza Z. z Łomży, podejrzanego o współudział w włamaniu drzwi do mieszkania Bogdana Sz., pobicie go i ograbienie z 600 tys. zł; 45-letniego Stanisława M. z Kolonii Niewodowa (gm. Piątnica) i 41-letniego Kazimierza W. ze wsi Wyrzyki (gm. Piątnica), podejrzanych o kradzież przewodu telefonicznego wartości 294 tys. zł na szkodę Zakładu Telekomunikacji SA w Łomży.

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 20-letniego Norberta D. z Grajewa, podejrzanego o uderzenie nożem Mariusza Z., co spowodowało jego zgon.

• Prokurator rejonowy w Wysokiem Mazowieckiem aresztował tymczasowo 19-letniego Piotra Z., 27-letniego Wojciecha K. i 26-letniego Zbigniewa G. ze wsi Gołasz Puszcz (gm. Wysokie Mazowieckie) oraz 23-letniego Zbigniewa W. ze wsi Wyszonki Posele (gm. Szepietów). Zastosował dozór policji i poręczenie majątkowe w kwocie 10 mln zł wobec 20-letniego Pawła W. ze wsi Osipy Lepertowizna (gm. Wysokie Mazowieckie). Wszyscy podejrzani są o liczne włamania i kradzieże od lipca 1992 r. do grudnia 1993 r.

WYPADKI DROGOWE

• W Zambrowie na skrzyżowaniu ulic Obrońców Zambrowa i Wojska Polskiego kierujący skodą Rafał P., miejscowy, podczas skręcania w lewo, na przejściu dla pieszych potrafił Jadwigę M., także z Zambrowa, która doznała obrażeń ciała.

• W Grajewie na skrzyżowaniu ulicy Elckiej i Strażackiej kierujący ciężarówką Jacek Grzegorz Sz. ze wsi Kuriany (woj. białostockie), najechał na tył fiata 126p, którym kierowała Elżbieta C. z Grajewa, skręcająca w lewo. W wyniku zderzenia kobieta doznała obrażeń głowy.

SAMOBÓJSTWA

• W Pniewie (gm. Łomża), we własnym domu, powiesił się 43-letni Aleksander M.

• W Niewodowie (gm. Piątnica), na strychu domu, w ten sam sposób pozbawiła się życia 70-letnia Regina R.

• W Zakrzewie (gm. Radziłów), w sadzie na własnej posesji, powiesił się 28-letni Jan M.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Łomży, Leszek R., miejscowy, goszczący w domu Andrzeja Ł., skradł skórzaną kurtkę gospodarza.

• Z nie zamkniętego garażu Jarosława P. z Filipek Dużych (gm. Kolno) przepadł motocykl jawa.

• Z parkingu odjechał w nieznane renault Adama A. z Łomży.

• Z punktu gastronomicznego Elżbiety S.-T. z Łomży zniknęła kuchenka mikrofalowa wartości 6 mln zł.

• W Bogutach Piankach złodziej ulotnił się wraz z elektryczną dojką wartości 10 mln zł na szkodę Tadeusza P.

• Z mieszkania Roberta Z. z Zambrowa przepadł telewizor „Funai” i odkurzacz łącznej wartości 5 mln zł; z mieszkania Elżbiety B., także z Zambrowa – radiomagnetofon i 40 kaset (1,6 mln zł); z mieszkania Franciszka K. z Łomży – wędlina wartości 100 tys. zł.

• W Pęchratce Dużej (gm. Szumowo) ze sklepu spożywczo-przemysłowego Henryka S. zniknęły artykuły wartości około 10 mln zł.

• W Sieburczynie (gm. Wizna) z domku letniskowego Franciszka S. z Warszawy ktoś ukradł 2 wiertarki, 2 lornetki, 2 latarki i alkohol łącznej wartości około 7 mln zł.

INNE

• Kolegium do spraw Wykroczeń przy sądzie rejonowym w Łomży ukarało Józefa P., obywatela Austrii, grzywną w wysokości 5 mln zł i zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na terytorium RP przez 3 lata, obwinionego o kierowanie w Łomży, w stanie nietrzeźwym (2,5 prom. alkoholu) samochodem.

• Włodzimierz Sz. z Kolna, w stanie upojenia alkoholowego (2,53 prom.) powiadomił miejscową policję o pobiciu go przez czterech nieznanych mężczyzn i ograbieniu z 2 tys. dolarów.

• W Zambrowie, w pewnym mieszkaniu przy ul. Podedwornego, Tomasz G. ze wsi Wądołki Stare (gm. Zambrów) oraz Andrzej i Robert O., miejscowi, będąc pod wpływem alkoholu, pobili Ryszarda i Dariusza L., powodując obrażenia ciała. Sprawców zatrzymano.

• Fałszywe banknoty wciąż w obiegu. Ostatnio wpłynęły w Łomży do: PKO SA (1 o nominale 100 tys. zł i 500 tys.), PKO BP (1 o nominale 100 tys. zł), PBK (jeden o nominale 1 mln), PBI SA (3 o nominale 100 dolarów, 2 o nominale 1 mln i 2 o nominale 100 tys. zł).

• W Burzynie (gm. Jedwabne) spłonęła wieża dachowa murowanej stodoły i 2 tony siana. Straty około 15 mln zł na szkodę Eugenii L. Przyczyny pożaru nie ustalono.

S P O R T

PIŁKA NOŻNA

• W Szczuczynie odbył się halowy turniej piłkarski wiejskich, w którym zwyciężyła drużyna SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 2 w KOLNIE w składzie: Andrzej Kozikowski, Wojciech Brzózka, Filipkowski, Kazimierz Kownacki i Grzegorz Bielski. Miejsca zajęły: SP ŁAWSK i SP BEĆKOWO.

• Nowym trenerem piłkarzy grajewskiej WARMII z regionu szkoleniowiec, dawny piłkarz Mazura Elżbieta Zientarski.

• 15 stycznia, w sobotę (godz. 10.00) w sali sportowej PODSTAWOWEJ NR 2 w KOLNIE rozpocznie się finał mistrzostw szkół wiejskich w halowej piłce nożnej.

PIŁKA SIATKOWA

• W Grajewie zakończyły się rozgrywki ligi piłki mężczyzn o puchar prezesa Zarządu Miejskiego TKKF. Miejsce zajęła drużyna ZESPOŁU SZKÓŁ OGÓLNOŚCIECZYCH I ZAWODOWYCH przed KLUBEM SPORTOWYM i ZAKŁADAMI PŁYT WIOROWYCH.

TENIS STOŁOWY

• 13 stycznia (czwartek, godz. 17.00) w sali sportowej PODSTAWOWEJ NR 4 w Grajewie rozpoczyna się rozgrywki tenisa stołowego o puchar prezesa Zarządu Miejskiego Grajewie.

• Decydującą o wejściu do ekstraklasy rundę rozgrywek nają łomżyńscy tenisiści stołowi. Panie z SKTS Hermes zmierzą się z zespołem Gryźliny Olsztyn, a męska drużyna SKTS z AZS Pingpongowy maraton rozpocznie się w niedzielę (godz. 11.00) SP 1 w Łomży.

• Bardzo wiele emocji, radości i też przyniosł turniej eliminacyjny I DZIECIĘCEJ OLIMPIADY W TENISIE STOŁOWYM (pod patronatem Lecha Wałęsy), rozegrany SP 1 w Łomży. Startowało 70 zawodniczek i zawodników szkół. Zwycięzcy otrzymali puchary ufundowane przez senat Stypułę (dziawczęta) i postać Józefa Mioduszeckiego (chłopcy) koszulki firmy „Butterfly” od Janusza Rydzewskiego, uczestnicy – czekolady od firmy Wojciecha Godlewskiego. Przygotował znakomicie Waldemar Blusiewicz, nauczyciel wychowania fizycznego. WYNIKI: dziewczęta – Anna Zabłocka przed Aliną Zela (Mały Płock), Martą Karwowską (Rajgród) i Ewą Drwilem (Łomża); chłopcy – Łukasz Godlewski przed Zbigniewem Piłko (obaj Dąbrowa Dziecieli), Arkadiuszem Dobrzańskim i Piłko (obaj Osowiec).

BADMINTON

• W rozegranych w Grajewie mistrzostwach szkół podstawowych w badmintonie wygrała drużyna SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 4 w Grajewie w składzie: Monika Burawska, Mazrena Śleska, Kaczyński i Krystian Szamruchewicz (opiekun Zbigniew Kaczmarek) przed SP NOWOGROD i SP MAŁY PŁOCK.

LEKKOATLETYKA

• Duży sukces odniósł Marcin Choma, wygrywając skok w dal halowym mityngu w Warszawie wynikiem 6,90 m. Czwartek zawodach zajęli Marzena Ksepka w skoku w dal i Paweł Dąbrowski w biegu na 600 m. Wszyscy reprezentują WLKS NAREW ŁOMŻA.

SZACHY

• Zebranie członków łomżyńskiego klubu szachowego odbędzie się w czwartek, 13 stycznia (godz. 16.00) w Klubie przy ul. Skłodowskiej-Curie 2.

PIŁYWANIE

• Poseł Mieczysław Czerniawski podjął się pilotowania budowy sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej nr 9 w Łomży. Zamierza spotkać się z władzami oświatowymi województwa łomżyńskiego oraz poszukiwać źródeł finansowania tej budowy.

RADA IZBY NOTARIALNEJ W BIAŁYMSTOKU

informuje, że z dniem 1 stycznia zostaje przeniesiona Kancelaria Notarialna w Łomży do NOTARIUSZ BARBARY PEŁCZYŃSKIEJ z ulicy Nowogrodzkiej 1, Aleję Legionów 7, (parter, główne wejście) tel. 16-62-27.



KONTAKTY

SPRZEDAM ŚRUTĘ z bobiku, płyty stropowe panwiowe dl. 6 m. Ostrołęka, tel. 124-17.

K-44
SPRZEDAM 4 DZIAŁKI budowlane. Łomża, tel. 16-41-58.

K-47
SPRZEDAM DUŻY DOM – wykończony z placem 1100 m kw. Łomża, tel. 16-41-58.

K-46-o
SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną (13 arów). Łomża, Nowogrodzka 147a.

K-48
SPRZEDAM MARCHEW jadalną i kapustę białą 400-500 zł/kg. Łomża, 172-570.

K-50
MALOWANIE, TAPETOWANIE, szybko, solidnie i tanio. Łomża, 18-11-29.

K-51
PILNIE SPRZEDAM kiosk drewniany. Łomża, tel. 187-143.

K-52
M-4 DO WYNAJĘCIA – Łomża 187-387.

K-53
SPRZEDAM REGAŁ młodzieżowy. Łomża, 182-161.

K-54
KUPIĘ M-2, M-3. Łomża, 180-383.

K-55-o
SPRZEDAM GOSPODARSTWO rolne z budynkami (murowane), o pow. 8 ha. Tadeusz Grzęda, Siestrzanki 6, gm. Jedwabne.

K-56
SPRZEDAM 126p, 1991 r. Łomża, 188-699.

K-57
SPRZEDAM SUKNIE ślubną. Łomża, tel. 160-722, po 17.00.

K-58
DWA LOKALE w Łomży, St. Rynek do wynajęcia (ogólna pow. ok. 40 m kw.), tel. po godz. 16-18 183-971, ul. Śniadeckiego 6/11.

K-58
AUTOMECHANIKA, elektryka, diagnostyka. Solidnie, tanio. Warsztaty Szkolne Łomża ul. Senatorska 13.

K-60
SPRZEDAM PRZYCZEPĘ (lad. 11,5 tony) 1989; sprzedam działkę, Kupiski Stare 27a, przy szosie. Łomża 160-829.

K-62
SPRZEDAM DWURODZINNY dom z dużym placem w centrum. Łomża, tel. 18-37-82.

K-63
125p (1983 rok); Polonez (rok 1990) sprzedam. Leszek Karwowski, Karwowo 19, gm. Stawiski.

K-64
SPRZEDAM Volvo (1990 rok). Łomża 186-770.

K-65
POSZUKUJĘ PILNIE mieszkania. Łomża, tel. grzecz. 16-63-57.

K-41
SPRZEDAM ŁADĘ chłodniczą długość 4 m 10 cm, stojak do wędlin. Łomża, 16-66-41.

K-69
PRYWATNA PRAKTYKA LEKARSKA. Leczenie homeopatyczne. Specjalista Medycyny Ogólnej W. CUROWSKA-KOWALEWSKA, Szosa Zambrowska, pok. 214, wtorek 17.00-18.00.

K-70-o
WSTAWIANIE DYSKÓW kręgosłupa, usuwanie zwichnięć stawów. MATUSZAK z Konina przyjmuje. Łomża, ul. Strzelców Kurpiowskich 51, tel. 160-066, 18 stycznia od 15.00.

K-71
SPRZEDAM DOM, odstąpię działkę rekreacyjną, 16-50-60.

K-72
AGENCJA OCHRONY „AMBRELA”, Łomża, Konstytucji 3 Maja 2, tel. 188-238 w. 16 oferuje: ochronę obiektów, konwoje pieniędzy, alarmy, kursy agentów ochrony, usługi detektywistyczno-informacyjne.

K-66
AGENCJA OCHRONY „AMBRELA”,

Łomża, tel. 188-238 w. 16 – kursy agentów ochrony, zapisy do końca stycznia.

K-66-o
SPRZEDAM NAJNOWSZY model telefonu firmy Panasonic z autosekretarką. Łomża, 180-884.

K-67
SPRZEDAM 126p (rok 1991). Piątka, Ogrodowa 31a.

K-68
WYDZIERŻAWIĘ SKLEP spożywczy w Zambrowie o pow. 70 m kw. z pełnym wyposażeniem na dogodnych warunkach, z powodu wyjazdu za granicę. Zambrów, tel. 71-48-54 lub 71-31-65.

K-73
MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA – Łomża, tel. 160-907.

K-74-o
SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną o pow. 5 arów wraz z cegłą, położoną w centrum Rutek. Bogusław Jaroszewski, Rutki, Szkolna 8, tel. 50.

K-75-o
SPRZEDAM MALUCHA 126p (1986 r.). Łomża, 160-025.

K-76
KRATY, OGRODZENIA, balustrady. Łomża, tel. 18-68-71, ul. Kasztelańska 8/32.

K-77
AGENCJA „ALIAN” sp. z o.o. – profesjonalne usługi zabezpieczenia wiarygodności przed skutkami niesolidnych dłużników. Łomża, Gw. Ludowej 16, pok. 33 (biurowiec PKS), tel. 188-281 wew. 233, 9.00-15.00.

K-78
PILNIE SPRZEDAM Polonez Caro (1992 rok). Łomża, Rządowa 4/6, po godz. 13.00.

K-79
SPRZEDAM FIATA (1986, grudzień), silnik Poloneza. Łomża, Stacha Konwy 9.

K-80
SPRZEDAM DZIAŁKĘ pracowniczą z domkiem. Łomża, tel. 16-59-46.

K-81
SPRZEDAM Skodę 120 L. Łomża, 18-14-23.

K-82
SPRZEDAM BOBIK paszowy. Łomża, tel. 16-44-82.

K-83
DZIAŁKĘ POWYŻEJ 1000 m kw. kupię w Łomży, tel. 167-626.

K-84
LOKAL DO WYNAJĘCIA o pow. 70 m kw. w Piątnicy przy ul. Szkolnej 27 nadający się na sklep, hurtownię, biuro itp. Wiadomość: Łomża, tel. 16-45-03.

K-85
SPRZEDAM telewizor kolorowy „Elektron” (przestrojony). Łomża, tel. 18-40-23.

K-86
SPRZEDAM DOM drewniany z działką lub bez w dobrym stanie. Cena do uzgodnienia na miejscu. Bronisław Serowik, Cieciorzy 18, p-ta Turośl 18-525.

K-87
KUPIĘ SAMOCHÓD zachodni dwudrzwiowy (1982-1986). Łomża, 16-23-80.

K-87
SPRZEDAM FSO 5-biegowy, silnik poloneza (rok 1990). Łomża, tel. 182-625.

K-88
SPRZEDAM FORD Skorpio (rok 1986). Łomża, tel. 184-157.

K-89
FIAT DUCATO 2,5 TD (1992 r.) sprzedam lub zamienię. Łomża, tel. 185-231.

K-90
SPRZEDAM FSO-1500. Łomża, tel. 16-31-64.

K-91
SPRZEDAM: Toyota Corolla 1600 (1986 r.); części VW Jetta; opony 700x14 M+S-E. Łomża, tel. 188-975.

K-92
PRZEWOZY AUTOKAROWE i mikrobusowe Holandia, Belgia, Francja, Anglia, Hiszpania, Włochy, Niemcy. Bogata oferta wypoczynku zimowego „Land Travel” Łomża, Wojska Polskiego 1, tel. 16-22-19.

K-18

„DOMEL”, Al. Legionów 146, tel. 188-378, boazeria, blaty, sklejk, papiery ściernie.

K-93-o
SPRZEDAM DRZEWO budowlane (na pniu) oraz na opał. Łomża, tel. 182-425.

K-94
SPRZEDAM MERCEDES 200 D (1979 r.), stan dobry. Łomża, tel. 16-46-17.

K-95
PILNIE SPRZEDAM lodówkę dużą; wózek; odtwarzacz video. Łomża, ul. Śniadeckiego 6/42.

K-96
ZATRUDNIĘ KRAWCOWE (najchętniej rencistki). Łomża, tel. 16-42-53, w godz. 8.00-16.00.

K-97
SPRZEDAM FSO 1500 (rok prod. 1987). Tel. 187-911.

K-98
SPRZEDAM FSO (1987 i 1990). Łomża, Skłodowskiej 2/13, po 14.00.

K-99
DOM SPRZEDAM. Łomża, tel. 16-54-07.

K-100
SPRZEDAM FIAT FSO (rok prod. 1990 październik). Łomża, Rządowa 4/4.

K-101
SPRZEDAM ŁADĘ 1500, 2107 (rok prod. 1989). Łomża, Rządowa 4/4.

K-102
FIATA KOMBI tanio sprzedam. Łomża, tel. 188-637.

K-103
USŁUGI HYDRAULICZNE. Montaż wodomierzy. Łomża, ul. Prusa 10/69, po 15.00 tel. 18-74-97.

K-104
TOYOTA COROLLA 13 12 zaworów (rok 1991, XII). Łomża, Rządowa 4/4.

K-105
PRZYJMĘ OPIEKUNKĘ do dziecka. Łomża, tel. 16-52-36.

K-106
KUPIĘ PRZEDPŁATĘ – Łomża, 160-649.

K-107
KUPIĘ „ŻUKA” skrzyniowego, tel. 16-52-60.

K-108
SPRZEDAM DOM drewniany do przedstawienia. Szczepankowo 73.

K-109
DO WYNAJĘCIA dwa lokale po 130 m kw. przy nowym dworcu w Łomży na biura lub inną działalność, tel. 16-62-60.

K-110
DO WYNAJĘCIA lokale handlowe 70 i 150 m kw. przy nowym dworcu w Łomży, tel. 16-62-60.

K-110
SPRZEDAM 126 (1984 rok). Łomża, tel. 16-53-86.

K-111
SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane. Łomża, 160-931.

K-112
SZUKAM WSPÓLNIKA do prowadzenia Baru z dyskoteką. Łomża, 180-164.

K-113
SPRZEDAM Cinquecento 704, rok prod. 1992, tel. 172-015.

K-114
SPRZEDAM PIESKA bulterier amerykański 5-miesięczny. Łomża, tel. 28-51-19.

K-115
SPRZEDAM FIATA 125p, rocznik 1979, tel. 180-968 (po 16.00).

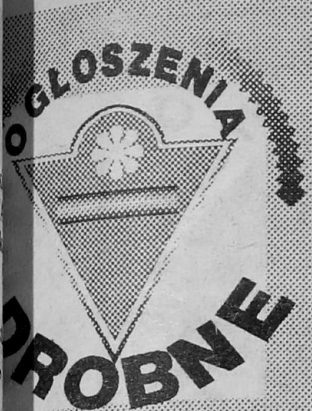
K-11-o
SPRZEDAM SKODĘ Favorit 1991 – 95 mln. Łomża, 188-201.

K-11-o
SPRZEDAM SIERRE Combi 1988. Łomża, 16-52-50.

K-117
SPRZEDAM VOLKSWAGENA Golfa 1300, 1987 rok, 5 biegów. Łomża, Wąska 37a.

K-118
POSZUKUJĘ OPIEKUNKI do dziecka – Łomża, Kazańska 9/64, 18-38-78.

K-121
(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku INFORMACJI HANDLOWO-USŁUGOWEJ, tel. 957.)



OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

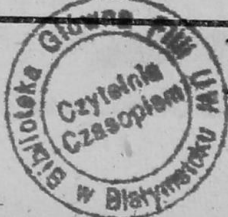
OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11. Guje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka, Wiesław Tocki (redaktor naczelny). Współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Kędzielawski-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów. Adres: „Gratias” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Adres: „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525. Adres: „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56. Redakcja przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



IV/0110

KONTAKTY



TWÓJ
NOWY STYL



VEGA MEBLE
drzwi
lustrzane
firmy
LIBELLA
STANLEY
oferuje

**PONAD
300**

WZORÓW MEBLI!

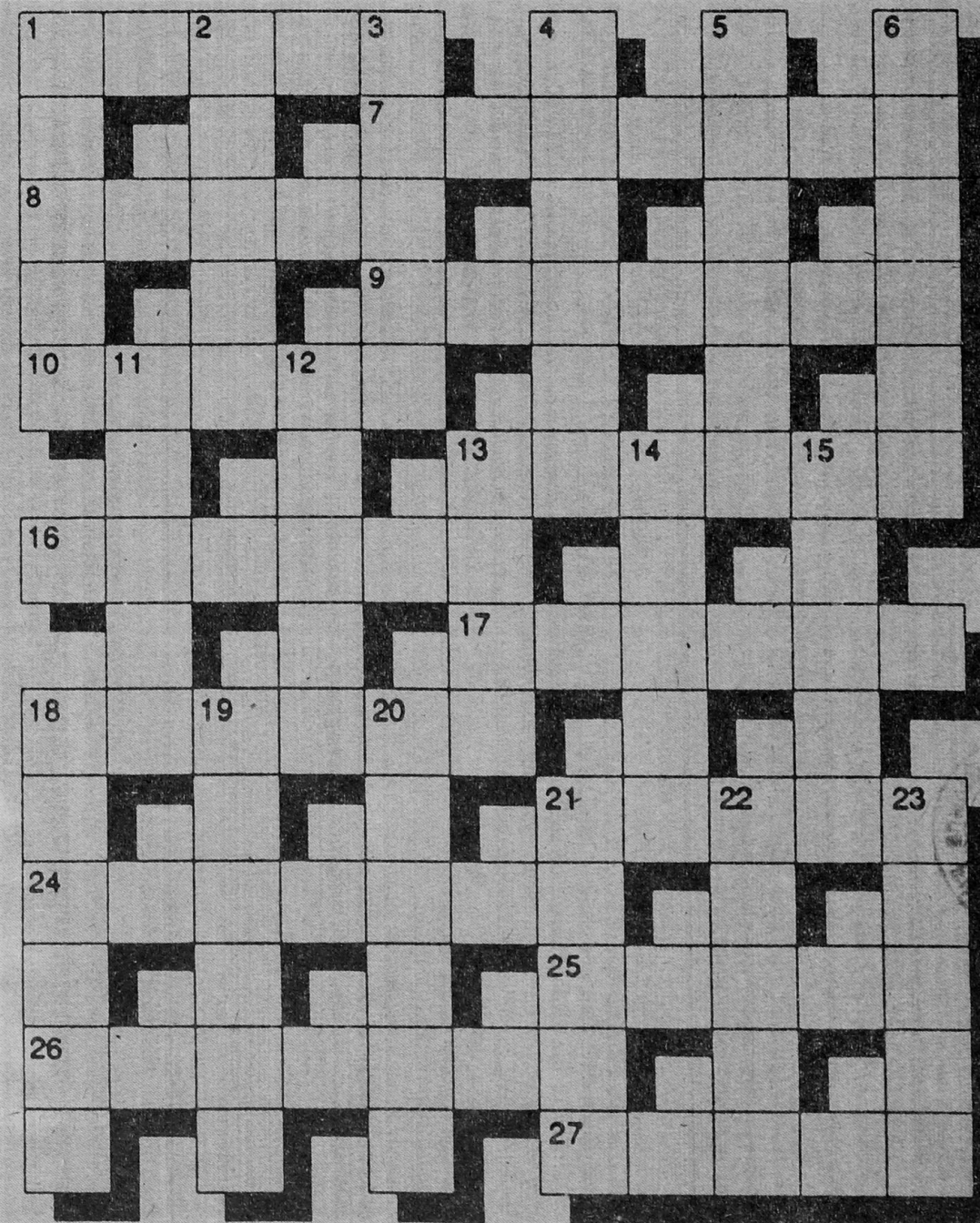
ŁOMŻA,
AL. LEGIONÓW 54
(wejście od ul. Kolejowej)
tel. 18-32-25

VEGA

**SPRZEDAŻ
NA RATY**

WEDŁUG WARUNKÓW
WYBRANYCH PRZEZ KLIENTA

GIŻYCKO, ul. Okrzei 3, tel. 36-36
GIŻYCKO, ul. 3 Maja 17, tel. 42-54
MRĄGOWO, ul. Królowiecka 43
KĘTRZYN, ul. Królowej Jadwigi 11A, tel. 60-09



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) podłużny owoc roślin motylkowych, 7) pokrywa Grenlandię, 8) pokorne dwie matki ssic, 9) między lek-
cjami, 10) dychawica, 13) kara dyscyplinarna, 16) transmisja, 17) nierób, leń, 18) płynny, miód pitny, 21) nasz słynny pa-
miętnikarz, 24) kawałek smolnego drewna, 25) papieros wykonany domowym sposobem, 26) wstążka na głowie
dziewczynki, 27) syberyjski las.

PIONOWO: 1) prymitywne narzędzie do orania gruntu, 2) roślina zwana świnią trawą, 3) samica łosia, 4) proklamacja, 5)
skrzydlica, 6) wstręt, 11) moździerz kaszarski, 12) niedobór w kasie, 13) część kościoła, 14) może być oczna, 15) córka
Tantala, 18) konserwa, 19) na przykład aktówka, 20) faza Księżycy, 21) wieje ku równikowi, 22) wierzchnie okrycie, 23)
skapieć. (HCL).

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: 18-400
Łomża, Al. Legionów 7.

Rozwiązania krzyżówki z nr. 51

Poziomo: mursz, szmata, kopia, kaszta, darda, tatarak, ramadan, nahab, anemia, polot, kłitka, jętka.
Pionowo: szkarada, maskara, makadam, reper, zgaga, akademik, drahinka, rabatka, napój, balet.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki książki wylosowali: BOŻENA BUJKO (Łomża), JERZY CWAŁINA (Nowogród),
ANDRZEJ CZEREPSKI (Łomża), MARTA PRZYBYŁAK (Drozdowo), JACEK RADOWSKI (Ciechanowice), IRENEUSZ
ROSŃSKI (Poręba), PAULINA TOMASZEWSKA (Grądy Woniczo), WIKTOR URYNOWICZ (Grajewo) i EWA
WITKOWSKA (Fłk). Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.